10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

NARÓD TEN CHCIWY UMIE BYĆ SZCZODRYM, GDZIE O CAŁOŚĆ JEGO I POLEPSZENIE LOSU IDZIE; NIE BĘDĄ PRZEWODZIĆ ŻYDZI. SKORO OSOBY MAJĄCE ZWIERZCHNOŚĆ TAKĄ SIĘ TWIERDZĄ STANĄ, GDZIE NIE JUŻ MUŁ I OSIOŁ, ALE PRAWY W SZALBIERSTWIE IZRAELITA ZŁOTEM JUCZONY NIE DOJDZIE.

Ignacy Krasicki
Pan Podstoli

Nr. 341 | Warszawa, sobota 28 listopada 1936 r. | Rok XI

Ujawnić masonerię!

Gorącym żelazem wypalić obce agentury

Czas skończyć z wpływami żydów na życie Polski

Niektóre posunięcia, dokonywane w Polsce, są tak niezrozumiałe, tak sprzeczne z naszymi interesami, tak jaskrawo zgubne dla Państwa i Narodu, a równocześnie tak chytre i przemyślne, że nikt nie może mieć wątpliwości co do tego, że kierowane są jakąś obcą ręką dla obcych celów.

Ostatnie dni dostarczają aż nadto dowodów, że tak jest istotnie. Wszędzie wdarły się obce agentury i próbują kierować ważnymi posunięciami.

Tymczasem już dziś z całą pewnością ustalić można szereg nazwisk osób, które należą do organizacji tajnej, kierowanej przez obce nam czynniki, to znaczy zarówno przez żydów, jak i przez niektóre obce państwa.

Podporządkowanie się obym rozkazom w życiu politycznym, jest najgorszą zbrodnią przeciwko państwu, równą conajmniej zbrodni szpiegostwa i zdrady stanu. To też stwierdzić należy, że:

1) dotychczasowe sankcje karne przeciw tajnym organizacjom, zależnym od obcych agentur są zupełnie niewystarczające,

2) że w praktyce walka obcymi agenturami masońskimi nie jest prowadzona z należytą energią, a nawet nie jest prowadzona w ogóle.

Tymczasem robota masońska jest szkodliwa i bardziej niebezpieczna dla państwa od roboty komunistów, gdyż o ile cele, a nawet metody walki komunistów są ogólnie znane, o tyle cele i metody działania masonerii władzom państwowym znane nie są.

W chwili, gdy fatalne skutki działania masonerii odbijają się coraz wyraźniej na życiu wewnętrznym Polski, przyszedł najwyższy czas na jej radykalne ukrócenie. Przypominamy, że we Włoszech potrafiono zmusić masonerię do zupełnego ujawnienia się. Wobec tego, że w Polsce szereg nazwisk masońskich jest znanych, także i u nas będzie to możliwe.

Z chwilą ujawnienia, masoni przestaną być groźni, bo będzie wiadomo, którzy ludzie są masonami i ludzie ci nie będą mogli na najodpowiedzialniejszych stanowiskach przeciwdziałać np. od separowaniu młodzieży od żydów.

Osoby te, przez sam fakt ujawnienia ich przynależności do masonerii, będą musiały odejść albo w zacisze domowe, albo w zacisze więzień, jeżeli ujawnione b[illegible] istotne [illegible] ich akcji.

Wielki Konkurs Nagród „A. B. C." na gwiazdkę

Dziś drukujemy 5-ty kupon konkursowy na str. 2-ej; wyciąć i zachować.

UWAGA. Aby umożliwić wszystkim czytelnikom udział w konkursie, wydrukujemy w numerze niedzielnym powtórnie wszystkie kupony. Coraz większy napływ nagród, dostarczonych przez najsolidniejsze firmy.

Spis podamy w przyszłym tygodniu.

Wniosek 230 adwokatów

na dzisiejszym zebraniu Izby Adwokackiej

Palestra stołeczna w walce z żydostwem

Na dzisiejszym (sobotnim) Walnym Zgromadzeniu Warszawsk. Izby Adwokackiej zgłoszony zostanie następujący wniosek, podpisany przez dwustu trzydziestu adwokatów (230):

Niżej podpisani członkowie Izby Adwokackiej w Warszawie wnoszą, aby Walne Zgromadzenie Izby zechciało uchwalić co następuje:

Mając na uwadze:

a) że z dnia na dzień wzrasta dysproporcja ilościowa pomiędzy adwokatami żydami a adwokatami Polakami i że adwokaci Polacy stają się mniejszością coraz bardziej znikomą,

b) że rola adwokatury w Państwie Polskim maleje i zmniejsza się ustawicznie zakres jej oddziaływania, co jest w bezpośrednim związku z faktem, znanym już całemu społeczeństwu, że w stolicy Państwa więcej, niż co drugi adwokat nie jest Polakiem, a w izbach adwokackich: lwowskiej i krakowskiej ilość adwokatów upadła do karykaturalnej liczby poniżej 10 procent,

c) że adwokatura ma być w Polsce z mocy ustawy i tradycji współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, a dla Narodu Polskiego, przyrodzonego gospodarza Państwa, nie jest obojętne, kto urzeczywistnia prawo i walczy o prawa obywatela,

d) że Polacy stanowią przeszło dwie trzecie ogółu obywateli Rzeczypospolitej i aby utrzymać istotną łączność i zrozumienie po między tymi obywatelami a władzą państwową w wypadkach, gdy są oni zmuszeni uciekać się do pomocy adwokata, ów rzecznik winien być Polakiem,

e) że podobnie jak Armia i jej Korpus Oficerski, jak Administracja, Magistratura i organy bezpieczeństwa, tak i Palestra jako całość, by skutecznie służyć interesom Narodu Polskiego i Rzeczypospolitej — musi być polska z ducha i pochodzenia,

f) że jak wszystkie powyższe względy wskazują, jest koniecznością państwową, zapewnienie polskiego charakteru adwokaturze, a Polakom decydujące w niej stanowisko —

Walne Zgromadzenie Izby postanawia:

polecić Radzie Adwokackiej, aby opracowała i zgłosiła imieniem stołecznej adwokatury do ustawy o ustroju palestry wnioski, zawierające zamknięcia list adwokackich i aplikanckich w całym Państwie dla żydów do czasu sprowadzenia ilości adwokatów żydów do liczby odpowiadającej procentowi ludności żydowskiej w Polsce.

Na marginesie tego ze wszech miar słusznego wniosku podkreślić należy, że ilość adwokatów - żydów Okręgu Warszawskiego Sądu Apelacyjnego, osiągnęła już 62 procent. Ze stanem tym trzeba radykalnie skończyć. To też na Walnym Zgromadzeniu rozegra się niewątpliwie walka między obrońcami dotychczasowego fatalnego stanu rzeczy, a tymi, którzy pragną spolszczyć nareszcie adwokaturę. Dlatego też ważny tu będzie każdy głos, zwłaszcza chodzi o adwokatów przyjezdnych, którzy niekiedy na krótko tylko zjawiają się na Walnym Zgromadzeniu. Tym razem wszyscy, którzy naprawdę chcą zmiany obecnego stanu rzeczy, niechżeż wydobędą z siebie maximum wysiłku i przetrwają na sali obrad przez cały czas.

Ziemianie poznańscy dochodzą do głosu

Po K. Morawskim — A. Bniński

W związku z nominacją nowego podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu p. Kajetana Morawskiego, mówi się, że jest ona jednym z ogniw akcji mającej na celu „nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem". Podobno, w dalszym ciągu tej akcji czynione są pewne zabiegi dla pozyskania współpracy b. wojewody poznańskiego i kandydata na prezydenta Rzeczypospolitej, Adolfa Bnińskiego. Według tych pogłosek p. Bniński ma objąć stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa na miejsce p. Raczyńskiego. Ziemianie poznańscy zdobywają coraz większe wpływy.

Posiedzenie Sejmu we wtorek

Exposé premiera i wicepremiera

Jak się dowiadujemy, pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek o godz. 16-ej po południu. Na posiedzeniu tym p. premier Składkowski oraz min. Kwiatkowski wygłoszą exposé polityczne. Jak zwykle, exposé p. premiera będzie krótkie, a p. wicepremiera długie, omawiające całokształt polityki gospodarczej.

Jak słychać, jedną z pierwszych interpelacyj, wniesionych w nowym Sejmie, będzie interpelacja w sprawie wycieczki inwestycyjnej dla posłów, zainicjowanej przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego, która wywołała znany zatarg między marszałkami Sejmu i Senatu, a czynnikami rządowymi.

Ciekawe, czy zdobędzie się też ktoś z pp. posłów sanacyjnych na interpelację w sprawie 60-procentowego ubicia ustawy o zakazie uboju rytualnego. Jak wiadomo, bowiem rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy mają pozwalać na ubój do 60 procent sztuk bydła sposobem rytualnym.

Fiszhaut skazany na rok

Wyrok w procesie o katastrofę na ul. Freta

Proces dr. Fiszhauta i administratora Podbora, oskarżonych o niedbalstwo, które spowodowało katastrfę przy ul. Freta, zakończył się ogłoszeniem wyroku. Sąd uniewinnił Podbora, uznając, że kwestia konserwacji domu nie wchodziła w zakres jego obowiązków, skazał natomiast dr. Fiszhauta na jeden rok więzienia. Na mocy amnestii złagodzono tę karę do pół roku.

Motywy wyroku, stwierdzają iż katasrofa wynikła nie tylko wskutek wadliwej konstrukcji, lecz również przez zaniedbanie i lekceważenie objawów grożącego nieszczęścia. Katastrofie można było zapobiec przez podstemplowanie zarysowanych ścian. O rysach i szczelinach wiedział dobrze dr. Fiszhaut od lokatorów, którzy skarżyli się na zły stan domu i niemal codziennie nagabywali go o remont lokali. Fiszhaut odnosił się do wszystkich skarg w sposób lekceważący

Punkt węzłowy

Punktem centralnym wpływów żydowskich w życiu gospodarczym są ich wpływy na terenie zorganizowanego kredytu. Właśnie stąd rozchodzą się macki żydowskie na wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Stąd rozchodzą się wpływy międzynarodowego żydostwa we wszystkie strony świata i do wszystkich państw. To też walka z żydostwem jest niemożliwa bez zlikwidowania jego stanu posiadania w dziedzinie kredytu.

Nie jest to sprawa prosta. Same formy kredytu w dobie obecnej wykształciły się pod wpływem żydów. Stanowią one wprost idealny teren działania dla bankierów żydowskich. Właśnie one w wiekowym rozwoju doprowadziły do tego, że wpływy żydostwa są dziś tak wielkie.

Pierwszym krokiem, jaki tu zrobić należy, jest wywłaszczenie i przejęcie przez Państwo wszystkich wielkich instytucji kredytowych, znajdujących się w rękach żydowskich. W praktyce oznacza to wywłaszczenie i przejęcie przez Państwo niemal wszystkich większych prywatnych instytucji kredytowych w Polsce.

Ale to nie wystarcza. Koniecznym jest stworzenie nowych form instytucji kredytowych, opartych na zasadach społecznych. Dzisiejsze formy prywatnych instytucji kredytu, wynikające z ducha żydowskiego kapitalizmu, a operujące anonimową formą przedsiębiorstwa, zawsze będą podatnym narzędziem w ręku tych, którzy z natury swojej najlepiej są przygotowani do operowania nimi, to zn. w rękach żydów.

Tu mamy jaskrawy przykład, jak w walce z żydami nie wystarczy samo usunięcie żydów, ale jednocześnie konieczne jest stworzenie nowych pozytywnych form, które by odpowiadały psychice społeczeństwa rdzennego, a jednocześnie stanowiły skuteczną zaporę próbom żydowskim ponownego wkroczenia na ten teren. Ten przykład wskazuje zupełnie jaskrawo, jak głęboko mylą się ci, którzy chcą walczyć z żydami wyłącznie hasłami antyżydowskimi, a nie chcą zrozumieć, że potrzebny jest pozytywny program, wskazujący, jak ma wyglądać nowy ustrój, w którym dla żydów nie było by już miejsca. Nieposiadanie programu lub staranne ukrywanie go pod korcem jest wodą na młyn żydowskiego komunizmu.

Nowe formy kredytów to konieczne formy kredytu państwowego, to różne, bardzo nawet różne, formy kredytu społecznego. Formami kredytu społecznego są wszak obok instytucji kredytowych, będących w ręku Państwa lub Samorządu, również takie instytucje jak towarzystwa kredytowe ziemskie lub spółdzielnie kredytowe, czy też kasy bezprocentowe. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby obok tych już znanych form kredytu społecznego nie mogły powstać jakieś nowe, o których dziś nie wiemy.

W każdym razie jedno jest jasne: kredyt nie jest formą działalności indywidualnej, operuje on przede wszystkim formą działania anonimowego za pośrednictwem urzędników, nie zainteresowanych przeważnie w bezpośrednich wynikach działalności danej instytucji. Toteż kredyt nie nadaje się do przeprowadzenia w nim zasady upowszechnienia własności, a więc winien być zarządzony w formach działania społecznego.

Tymbardziej powinno to nastąpić, gdy dzisiejsze formy kredytu prywatnego prowadzą do podrywania zasady własności prywatnej w innych dziedzinach życia gospodarczego, prowadzą do opanowania całego gospodarstwa społecznego i do wielkich wpływów politycznych, które w dzisiejszych warunkach posiada wielki, prawie zawsze obcy, kapitał.

J. K.

Niedzielny numer ABC

W numerze niedzielnym „A B C", prócz zwykłych działów, znajdą czytelnicy artykuł programowy J. Korolca p. t. „Organizacja Narodu", felieton popularno-naukowy pióra dr. B. Babskiego p. t. „Tajemnice królestwa liczb", interesujący artykuł red. Kazimierza Janikowskiego p. t. „Wojsko polskie 1830/31 r." według starych sztychów, felietonik tygodniowy „wist'a".

Sensacją działu humorystycznego będzie szereg nieznanych utworów akademika Wincentego Rzygowskiego, m. in. wiersz p. t. „Powrót wuja" i inne.

W dziale informacyjnym znajdą Czytelnicy sensacyjne rewelacje z za kulis wielkiego kapitału.

Wobec zainteresowania, jakie wzbudził nasz reportaż z życia redakcji, w dodatku niedzielnym, zamieszczamy jego dalszy ciąg, p. t. „Numer idzie w świat".

NUMER NIEDZIELNY WRAZ Z DODATKIEM ZAWIERAĆ BĘDZIE 12 STRON DRUKU.

W niedzielę żądajcie od sprzedawców numeru wraz z dodatkiem!

Kontredans katedr profesorskich

Rozporządzeniem ministra W. R. i O. P. zwinięto cztery katedry z powołaniem na ich miejsce nowych, a mianowicie: na wydziale prawa Uniwersytetu J. P. katedrę historii ustrojów społecznych, z powołaniem katedry prawa kanonicznego, na wydziale mechanicznym Politechniki Warszawskiej katedrę geometrii wykreślnej z powołaniem katedry części maszyn, na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie zwinięto katedrę kompozycji brył i płaszczyzn z powołaniem katedry historii sztuki, wreszcie na wydziale rolniczo - leśnym Uniwersytetu poznańskiego skasowano katedrę botaniki systematycznej i leśnej z utworzeniem katedry ogrodnictwa.

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Kobieta Polka

Nie jest to bynajmniej akt jakiejś tylko kurtuazji, bo doprawdy nie wiem, czy same nasze panie zdają sobie dobrze sprawę do jakiego stopnia nasze społeczeństwo jako łacińskie i katolickie na nich stoi, — jak kardynalnie ważnym są one w nim czynnikiem. Wydaje mi się raczej, że przy całym swoim pędzie do równouprawnienia i zajęcia większych w społeczeństwie stanowisk, wagi tej swojej roli nie wyczuwają. A tymczasem bez przesady, w naszej cywilizacji mężczyzna wszystko tworzy tylko dla kobiety i przez kobietę. Jako matka, czy jako natchnienie snuje się ona przy nim zawsze i kieruje jego krokami. Ona uczy kochać wszelki abstrakt i otwiera drogę do ideału.

Inne cywilizacje tego nie mają i tak szczytnej roli kobieta tam w żadnej nie ma. Może więc sobie żyć zamknięta w haremach i być zwykłą, przeciętną kurką domową. Nasz świat wymaga od niej czegoś więcej i u nas jakie mamy kobiety, takie też i całe społeczeństwo.

Dom zawiązkiem

Zawiązkiem bowiem wszelkiego społeczeństwa jest dom, a w naszym świecie panią tego domu jest kobieta. Dom rodzinny to pierwsza arena działania i wogóle szkoła wszelakiego działania. A w tym domu nad nieudolnymi jeszcze krokami czuwa i pierwszej pomocy udziela — tylko kobieta.

Dzieciństwo, oby zawsze „sielskie i anielskie" jest pod wyłączną jej władzą i każdy człowiek w swoim zaraniu przechodzi przez ten zarówno może dziecięcy, jak i dziewczęcy okres. Szkoda tego małego światka jest niezbędna do pójścia w duży świat i dziecinny pokój jest pierwszym uosobieniem ojczyzny dla przyszłego jej obywatela.

Pani Jasna

Ale rola i władza kobiet nie zamyka się tylko w dziecinnym pokoju. W domu jest jeszcze oprócz matki i żona. A żona to właśnie natchnienie; to w świecie, gdzie zasadniczo jest tylko jedna miłość i tylko jedna żona —cały sens poniekąd życia mężczyzny, — dla niej właściwie on działa. I średniowieczni rycerze w barwach swych dam szli zdobywać Grób Chrystusa. A wszystkie wielkie dzieła naszej cywilizacji powstawały zawsze za sprawą jakiejś „Pani Jasnej", mówiąc terminologią Ujejskiego. Ma więc kobieta nawet i bez równouprawnienia rolę wielką i odpowiedzialność wielką. Musi być zatem wierna tym typom, jakie jej nasza cywilizacja przekazała.

Panienka ze dworu

Typom, bo cywilizacja stojąc na tradycji, stoi na pewnych typach ideałów, które całemi wiekami urabia i do których, jako do wzorów dążyć winniśmy. Nasza polska kultura wykształciła taki swój typ, który obowiązywał całą kobiecą górę społeczną, a dla którego utarła się nazwa „panienki ze dworu".

Źle jest on dziś rozumiany i sens tej nazwy wyckliwiono i przesentymentalizowano. Pouczeni przez żydów istotę jej pojęcia zatraciliśmy i przeciętnie nie kojarzą się już nam z tą nazwą, te zalety jakie się kojarzyć powinny. Nie tak dawno rozmawiałem z panną, będącą właśnie całą swoją rasą, wyglądem i charakterem świetną, idealną wprost reprezentantką tego typu. Rozmowa skakała z tematu na temat, kręcąc się wciąż koło tego samego. Zgadało się też coś o długich włosach, czy paleniu papierosów i raptem usłyszałem niespodziewane oświadczenie: „Mam już dość tego swojego typu jakiejś prowincjonalnej gęsi". Bomba pękła. A więc najprawdziwszą, najtypowszą panienkę ze dworu, nie zamierzającą zresztą wcale sprzeniewierzyć się sobie, nauczono widzieć w tym typie tylko jakąś prowincjonalną gęś.

Cóż za ogromne nieporozumienie i cóż za obraza dla tych wszystkich Anielek (Prusa, czy „Bez Dogmatu"), Zoś („Pan Tadeusz") etc., tak entuzjastycznie opiewanych przez poetów. Przecież one jaknajdalsze chyba były od wszelkiej gęsiowatości, bierności czy sentymentalizmu. Jest on prosty i to słowo może najlepiej go streszcza, — a prostotę swoją czerpie z wierności zasadom i z mocy charakteru.

Słabość czy siła

Mówi się, że kobieta jest słaba. Ale właściwie to wolno jej być słabą tylko w drobnostkach, — i na porządku dziennym obserwuje my fakty, że gdy przychodzi do naprawdę trudnych sytuacyj, wtedy mężczyźni się chwieją i u kobiety szukają oparcia.

Czyż więc byłaby mocniejszą, skoro silny mężczyzna, przegrawszy bój, u niej szuka nowego źródła siły?... Bądź co bądź obserwując to zjawisko, możnaby postawić z całą stanowczością paradoks, że właśnie słabej kobiecie przenigdy załamać się nie godzi.

Zresztą jeśli to paradoks, to paradoks całego naszego życia. We dworach — może dlatego, że zdolniejsze jednostki szły szukać szczęścia w świecie — od lat kobiety okazywały się silniejsze. A nawet i chłopska Ślimakowa z „Placówki" przeparła swoje, wbrew mężowi, to ona ocaliła ziemię. Więc może jednak wogóle „energia kobiet i męskie niedołęstwo"? Tak znowu nie, ale po prostu ponieważ kobieta jest natchnieniem, więc mężczyzna w tych chwilach, gdy się wszystko wali, kiedy nadchodzi decydująca waga — w niej szuka jeszcze jednego natchnienia — siły.

(Myśl Narodowa. — „Na widowni" — Karol Frycz).

Klęska bezbożników w ZSRR?

Echa ostatniego zjazdu bezbożników sowieckich

Ogłoszono ostatnio wyniki obrad ostatniego posiedzenia sowieckiego Komitetu Związku bezbożników wojujących. Wszyscy delegaci złożyli drobiazgowe sprawozdania.

Przedstawiciele Białej Rusi sowieckiej stwierdzili w swych raportach, że dzielnica ta jest bardzo dostępna dla propagandy komunistycznej i że, dzięki współdziałaniu miejscowych oddziałów partii komunistycznej, dość pomyślne osiągnięto tam rezultaty, ze względu jednak na ciężką sytuację finansową agitacja nie postępuje w tempie należytym. Wobec tego komitet uchwalił jeszcze przed zjazdem bezbożniczym, który — jak wiadomo — odbędzie się w lutym roku przyszłego, zwołać zebranie ogólne bezbożników w celu opracowania nowych metod pracy na tym terenie. Tymczasem uchwalono wciągnięcie do akcji propagandowej bezbożnictwa różnych bolszewickich organizacyj oświatowych, np. urzędowych organów oświecenia publicznego, komunistycznych związków zawodowych i związków młodzieży, zwłaszcza wiejskiej.

Gorzej dla bezbożników przedstawia się sytuacja na Ukrainie. Niemal we wszystkich okręgach Ukrainy zwłaszcza w Kijowskim rezultaty propagandy są zupełnie niezadawalniające.

Nawet wydawane tam czasopismo ateistyczne musiało być zawieszone. W związku z tym komitet stwierdził, że „mimo wzmożonej kontrrewolucyjnej działalności rozlicznych organizacyj religijnych zaniedbano zbadania taktyki i działalności tych związków religijnych", należy przeto, podobnie jak na Białej Rusi, do propagandy antyreligijnej wciągnąć organizacje społeczne, zwłaszcza związki młodzieży. W tym celu należy przede wszystkim wejść w porozumienie z komisariatem oświecenia publicznego.

Z powyższych, pokrótce omówionych rezultatów zjazdu wynika jasno, że propaganda bezbożnictwa, mimo wielkich wkładanych w nią wysiłków i subwencyj finansowych, napotyka na liczne trudności, których źródłem przede wszystkim jest przyrodzone człowiekowi pożądanie ideałów religijnych, czego żadna propaganda nie potrafi zdusić.

Prowizoryczna stolica negusa

Gore zdobyte przez Włochów

Ludność z radością witała wojska

RZYM, 27. 11. Agencja Stefani donosi z Addis - Abeby: dn. 26 b. m. kolumna płk. Malta, podążająca z Lekomti, podniosła sztandar włoski nad masztem Gore.

LONDYN, 27. 11. Reuter, potwierdzając wiadomość o zajęciu Gore przez Włochów dodaje, że zawiadomiono o tym negusa.

RZYM, 27. 11. Ludność okręgu Gore przyjęła Włochów bardzo serdecznie, ofiarowując wojskom swoje płody rolne, napoje trzodę i czworonogi.

Spór o konkordat

Tow. Miłośników Krakowa atakuje

rzekomo szkodliwe przepisy konkordatu

W związku z usiłowaną sprzedażą średniowiecznych obrazów cechowych z kościoła św. Katarzyny oo. augustianów w Krakowie Towarzystwo Miłośników Krakowa opublikowało w prasie protest, w którym m. in. zaznaczyło:

„Zachodzi uzasadniona obawa, że te resztki sztuki średniowiecznej, które jeszcze pozostały w Krakowie, wywędrują wnet albo do Warszawy, lub co gorzej, zagranicę, gdyż niestety wskutek nadzwyczaj niedbałej redakcji konkordatu przez polskiego delegata, zabytki ruchome w kościołach klasztornych w Polsce, wyjęte zostały z pod opieki konserwatora państwowego. Wprawdzie kodeks kanoniczny przepisuje utworzenie mieszanej komisji lokalnej przy Ordynariatach biskupich, ale komisja taka, do zakresu działania której należy zezwolenie na sprzedaż zabytków w Krakowie — utworzona nie została.

Niesłychane to wystąpienie ludzi nie mających, jak widać żadnego pojęcia o konkordacie, musi spotkać się ze zdecydowanym potępieniem społeczeństwa katolickiego.

K. A. P. pisze: — Władze kościelne w Polsce odnoszą się z całym uznaniem do instytucyj i urzędów konserwatorskich jako placówek fachowych, muszą jednakże równocześnie przestrzegać kategorycznie swych praw i obowiązków. W praktyce —rzecz ta przedstawia się zresztą nie tak rygorystycznie, jakby to wynikało z protestu Towarzystwa Miłośników Krakowa. Współpraca nie kończy się bynajmniej na progu kościoła, ale tak dziekani, jak i proboszczowie wielokrotnie zwracają się do konserwatorów z prośbą o rady fachowe i powierzają ich opiece prace restauracyjne wewnątrz kościołów, nie wyłączając t. zw. zabytków ruchomych.

Kościół katolicki w Polsce kierował się własnymi i głębokimi racjami, ograniczając ingerencję konserwatora państwowego jedynie do części architektonicznej kościołów.

Tak zwane zabytki ruchome obejmują nie tylko taką czy inną dekorację wnętrz, ale również przedmioty sakralne, służące bezpośrednio kultowi, a więc kielichy mszalne, monstrancje, naczynia do olei świętych, szaty i księgi liturgiczne, obrazy i rzeźby ołtarzowe, wreszcie relikwiarze.

Radzimy panom „Miłośnikom", aby zanim powiedzą jedno głupie słowo, dobrze się namyślili i nie ośmieszali, ani nie powodowali oburzenia ludności katolickiej.

Niewielka różnica

„Mojsze Wolf" zmienił na Maurycy

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał sprawę żyda Mojsze Wolfa Szydłowskiego, oskarżonego o dokonanie oszukańczych manipulacji niemieckimi „Spermarkami". Oszustwa te naraziły parę osób na znaczne straty w łącznej sumie przeszło 100.000 zł. W czasie przewodu sądowego prokurator stwierdził, że Szydłowski używa nieprawnie imienia Maurycy, gdyż właściwe jego imię brzmi Mojsze Wolf. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i polecił sprostować akt oskarżenia.

Zjazd

pracowników miejskich

Dzisiaj w Łodzi rozpoczyna się ogólno - polski zjazd pracowników samorządowych. Tematem obrad zjazdu będą zagadnienia organizacyjne oraz kwestie nowych ustaw pracowniczych

Żyd sfałszował

książeczkę KKO

Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał kupca żydowskiego Dawida Bladego na 2 i pół roku więzienia za dokonanie całego szeregu malwersacji. Blady wziął większą partię towarów na weksle, dając jako zastaw książeczkę wkładkową KKO. w Katowicach, na której była złożona suma 2.100 zł. Po sprawdzeniu okazało się, że żydowski kupiec sfałszował książeczkę gdyż na jego koncie było jedynie 3 złote.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘZNA

Dewizy: Holandia 288.30, Berlin sprzedaż 212.78, kupno 221.94, Bruksela 89.65, Gdańsk 100.20, Kopenhaga sprzedaż 116.29, kupno 115.71, Londyn 25.99. Nowy Jork 5.31, Oslo 130.88, Paryż 24.71, Praga 18.78, Stockholm 134.05, Zurych 122.00, Wiedeń sprzedaż 99,20, kupno 98.80.

Papiery procentowe: 7% poż. stabilizacyjna. po 1000 i 500 dol. 466.00, 3 proc. poż. prem. inwest. I-ej em 65.00; II-ej em. 64.00, 4 proc. poż. prem. dolar. 46,38 — 45,25 — 45,75, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 47,75 — 48,25 — 48,00, 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 53,25 — 53,50, 5 proc. L. Z. m. Siedlec (1933 r), 28.10.

Akcje: B. Polski 107.00, Warsz. Tow. Cukru 29.00, Lilpop 14.00, Ostrowiec 28.00, Starachowice 34.50.

W obrotach prywatnych 4 proc. poż. konsolidacyjna (grubsze) 50.00 — 49.75, (drobne) 48,75 — 48.25 — 48.75, 8 proc. renta ziemska (1,000 zł.) 61.00 — 60.00. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 69.00—68,75, 7 proc. poż. śląska 59.00 — 58.50 — 58.75, 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 58.25 — 59.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 25.00 — 25.50, pszenica zbiorowa 24.00 — 24.50, żyto eksportowe 18.75, żyto I st. 18.75 — 19.00, żyto II st. 18.50 — 18.75 owies eksportowy 10.75 — 17.00; owies I st. 16.25 — 16.75; owies II st. 15.75 — 16.25; jęczmień browarny 25.75 — 26.75, jęczmień I st. 21,75 — 22,25, jęczmień II st. 21.00 — 22.00, jęczmień III st. 17.90—19.50, groch polny 21.00 — 22.00, groch Victoria 28.00 — 30.00; wyka 19.00 — 19.50 peluszka 19.50 — 21.50, łubin niebieski 7.60—9.00, łubin żółty 13.00 — 13.50, rzepak zimowy i letni 44.00 — 45.00, mąka pszenna I gat. 42.00 — 43.00, mąka pszenna II gat. 40.50 — 41.50; mąka żytnia I gat. 41.00 — 42.00, mąka pszenna II gat. 39.50—40.50, mąka żytnia gat. 27.50 — 28.50, otręby pszenne 13.00 — 13.50, otręby żytnie 12.25 — 12.75; mak niebieski 71.00—73.00; koniczyna czerwona b. kan. 95.00 — 110.00; koniczyna czerwona b. kan. o czyst. 97 proc. 125.00 — 135.00; koniczyna biała 100.00 — 120.00; kuchy lniane 20.00 — 20.50; ziemniaki jadalne 3.50 — 4.00. Ogólny obrót 3359. Żyto 956. Usposobienie spokojne.

MICHAŁ WSZERAD 60)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

Chyba mama Pichon w poszukiwaniu pieniędzy. Za pokój nie zalegał, zapłacił nawet znowu za tydzień z góry. Kogóż więc u licha skorciła jego walizka. Wyjmował po kolei wszystkie rzeczy, zadowolony był, że zostawił wszystkie mogące go skompromitować papiery w hotelu pod opieką Białonia. Nie, niczego nie brakowało! Psiakrew, to mi się zaczyna niepodobać.

Zapaliwszy papierosa, począł się zastanawiać nad sytuacją. Plan jego udał się aż nadto świetnie, a że w wypadkach ludzkich panuje prawo serii, wierzył, że jest na dobrej fali. Trzeba tylko będzie z niej zeskoczyć, gdy koniunktura zacznie się załamywać. Szperanie w rzeczach nieco ostudziło jego zapał. Rozważał wszystkie za i przeciw. Doszedł w końcu do przekonania, że nieproszonym gościem mogła być mama Pichon, lub która z przymusowych sąsiadek zza ściany, nie ma więc co histeryzować. Rzucił się gorączkowo myślą do dalszych planów swego postępowania, trzeba je wzmocnić, przejść do wystąpień, któreby przekonały wszystkich o jego prawowiernej rewolucyjności. Może mu się uda wówczas unieruchomić lub przynajmniej utrudnić robotę.

Położył się w ubraniu na łóżku i ciągnął dalej swoje rozmyślania. — Dlaczego tak względnie łatwo dopuszczony został do tajemnic. Czy to podstęp czy też rzeczywista nieświadomość, świadcząca o bałaganie w sprawach „personalnych" komunizmu. W każdym razie nie wiele mu czasu zostało, bo wsypa w każdej chwili była możliwa. Wystarczy natknięcie się na któregoś z polskich towarzyszów. Wówczas może go czekać los Kutiepowa lub W..., rozstrzelanego w Moskwie za działanie na rzecz Polski. Brr! Ze śmiercią był otrzaskany, ale niemiło mu się robiło na myśl o więzieniu sowieckim i metodach badania. Natrętne ,ohydne myśli i fantastyczne widzenia łaziły mu głowie, zmęczenie brało nad nim górę. — Et, lepiej o tym nie myśleć, teraz spać a potem do roboty!

W południe obudziło go stukanie do drzwi. Zerwał się, przerażony, wydało mu się bowiem, że jest znowu studentem i do drzwi jego dobija się policja moskiewska ze stereotypowym „telegramem". Zamiast wszakże brutalnego żandarma rosyjskiego, usłyszał głos matki Pichon, która głośno drąc się, zawiadomiła go, że jest do niego pneumatyk. Poprzez szparę u dołu drzwi ukazał się rożek niebieskiej koperty. Turawski rozbudził się już zupełnie, chwycił list i rozdarłszy go pośpiesznie, przebiegł go oczami. Kierownictwo zgodnie z poleceniem tow. Lewina nakazywało mu stawić się natychmiast pod wymienionym w liście adresem. Rozpoczynał się więc nowy akt dramatu, którego końca nie mógł przewidzieć. — Czuję się, jak człowiek, nie umiejący pływać, rzucony na głęboką wodę. Et, co tam, co ma wisieć, nie utonie! Tu śmierć chyba nie jest mi przeznaczona.

Przedmieście Paryża. Clichy. Noc, cisza, na pustych, jakby wymarłych ulicach, na szklącym się w blasku rzadkich latarń ulicznych asfalcie, dudnił uparcie deszcz powolnymi monotonnymi kroplami. Chwilami między milczące szeregi kamienic wpadał wiatr, niosący pozdrowienie dalekiej północy. Było zimno. Nieliczni przechodnie z popodnoszonymi kołnierzami palt, wbijając w kieszenie zziębnięte ręce, przemykali się chyłkiem, starając się jak najprędzej dostać do domu. Na rogach ulic policjanci kurczyli się z chłodu w swych rozpaczliwie kusych pelerynkach, tęsknym okiem spoglądając na migocące się jeszcze światła barów. Tu jedynie jeszcze wrzało życie. Właśnie otwarły się drzwi jednego z nich, i w jesienną ulewę wdarł się podmuch rozgrzanego powietrza, szynkowni, zaduch papierosów, które tylko Francuz odważa się palić, pomieszany z zapachem kwaśnego wina i zestarzałej, zepsutej „choucraute", zmieszany krzyk i dźwięki harmonii. Przez próg przewalał się pijackim krokiem jakiś drab, nucący pod nosem „Internationale". Do baru wszedł zapóźniony gość i stojąc przy szynkwasie, zapijał nieokreślonego koloru napój, mieszaninę wszystkich rodzai podłych win i koniaku — „aperitif de maison" Rozglądał się w około i oczy jego napozór obojętnie przesunęły się po grupie ludzi, siedzących w najdalszym kącie baru. Wyróżniał się z niej postawą, znamionującą lepszy kiedyś byt i sferę, i zmęczeniem rozlanym na twarzy bardzo męskiej, acz nerwowej — blondyn, w którym wszystko zdawało się wskazywać na cudzoziemca. Siedział oparty niedbale, z pewną niechęcią i monosylabami odpowiadając na pytania towarzyszy, nagabujących go coraz to nowymi kwestiami. Patron — właściciel baru — spojrzał pytająco na przybysza, potem nagle przechylił się do niego i szepnął mu parę słów. Gość nic nie odpowiedział, spijał powoli swój kieliszek, błądząc bezmyślnie oczami po całej knajpie. Wreszcie skończył, nie śpiesząc się, zapłacił, i skierował się ku wyjściu. Za chwilę zapadł znowu w mroku nocy. Przez otwarte na chwilę drzwi wpadł do wnętrza wir zimnego powietrza, uderzając mokrymi płatami siedzących. Blondyn wzdrygnął się i powstał:

(D. c. n.)

Polemika

Wczorajsze „Jutro" nawołuje do milczenia, pisząc:

Nieukrywana radość z rozbicia jedności młodego obozu narodowego ma wymowę silniejszą od wszystkiego, co możnaby na ten temat powiedzieć. To też w chwili obecnej, pod adresem tych spośród obozu narodowego, którzy nie zdają sobie snać sprawy z tragizmu zajść ostatnich i zabrnąwszy w ślepą uliczkę rozgrywek kilkudniowych, próbują się odgrywać, dając swoimi wystąpieniami prasowymi żer dla wrogów ruchu narodowego, nie pomni na sprawy najważniejsze, stojące dziś przed młodym pokoleniem polskim, trzeba zawołać:

Milczeć!

Rozumiemy, że są najrozmaitsze czynniki, któreby wiele chciały przemilczeć. Są niestety jednak sprawy, których przemilczeć się nie da. Tą sprawą jest między innymi rozbicie obozu narodowego w Polsce. Najskrupulatniejsze milczenie wszystkich czynników obozu narodowego nie doprowadzi do powstania jedności w obozie narodowym. Przeciwnie konieczna jest publiczna dyskusja na temat przyczyn rozbicia i sposobów stworzenia jednolitego obozu narodowego.

Rozbicie obozu narodowego datuje się nie od dziś i wywołane jest przyczynami, które się również przemilczeć nie dadzą. Ostatnie wypadki przypomniały jedynie fakt rozbicia, a bynajmniej nie były przyczyną tego rozbicia Redaktorzy „Jutra", widocznie zapomnieli o pewnych pisemkach, które atakowały Warszawski Dziennik Narodowy jeszcze wcześniej niż ABC.

Stworzenie na nowo jednolitego obozu narodowego nie osiągnie się jednak strusią polityką chowania głowy w piasek.

Kartele

Polityk w „Gońcu Warszawskim" słusznie wskazuje na szkodliwość monopolizowania zasłużonych.

Wszelkie próby, zmierzające do wydobycia Polski z dzisiejszego bezwładu i „podciągnięcia jej „wyżej" zorganizowanym wysiłkiem całego narodu rozbijają się, przede wszystkim o jedną przeszkodę. Oto istnieje nieliczna stosunkowo grupa ludzi, która istniejący monopol władzy uzasadnia rzekomą wyłącznością własnej zasługi w odbudowaniu państwa polskiego.

— Tylko my — mówią ci ludzie — dążyliśmy do niepodległości, tylko my walczyliśmy o niepodległość i dlatego tylko my mamy prawo kierowania losami odbudowanego naszą krwią państwa polskiego.

Insynuacje żydowskie

„Nasz Przegląd" chytrze insynuuje, że

Część młodych endeków z pod znaku ONR stała się prosanacyjną i założyła rzekomo prowadzony dziennik ABC.

A dalej, że

„Starzy" zapomocą faszyzmu i antysemityzmu pragną dojść do władzy — w sposób co prawda bardzo problematyczny. Młodzi zaś usiłują sfaszyzować sanację do reszty i „odżydzić" zapomocą przeniknięcia stopniowego w jej szeregi. A ponieważ młodzi nie mają wielkich pretensyj do urzędów i posad, to spodziewają się swe skromne postulaty osiągnąć.

Taktyka żydów jest zupełnie jasna. Żydzi widzą w młodych i w reprezentującym ich „A.B.C" największe niebezpieczeństwo. Stąd starają się insynuować, że „młodzi" prowadzą politykę ugodową. Taktyka ta z góry skazana jest na przegraną, gdyż społeczeństwo polskie dobrze się orientuje, że program głoszony przez „A. B. C." jest w całkowitej sprzeczności z polityką sanacyjną. Ale trudno się dziwić taktyce żydów, którzy będąc w bardzo ciężkiej sytuacji, chwytają się rozpaczliwych środków.

Gdynia, jaką jest naprawdę

Smutna rzeczywistość

Gdynia, w listopadzie.

Korespondenci różnych pism, przybywający na kilka dni w gościnę do Gdyni, widząc ją taką, jaką widzi przelotny gość — turysta, który na kilka lub kilkanaście dni zawita do naszego miasta, rozbudowującego się w tempie emerykańskim, — pisze, że Gdynia to cud polskiego wysiłku, bo przecie jeszcze niedawno nic tu nie było, bo w dzisiejszym mieście przed kilkunastu laty uboga ludność rybacka pędziła żywot pożałowania godny. A teraz wznoszą się tu gmachy, godne miasta amerykańskiego, zabudowują się ulice, powiększa się port, dziś już ponoć największy na Bałtyku, jeden z największych w Europie i jeden z najbardziej nowocześnie urządzonych w świecie.

Istotnie z portem tak jest. Tylko że rozbudowa portu i Gdyni, jako miasta — to dwie oderwane od siebie rzeczy. Podczas gdy port jest większy, niż w starej duńskiej stolicy Kopenhadze, liczącej ponad 800 tysięcy mieszkańców, to Gdynia liczy ich ok. 120 tys. Ale lepiej nawet, że miasto nie rozrosło się do tych, co port rozmiarów, bo i z czego miałoby żyć? Gdynia, jako port, służący państwu 34-milionowemu, ma ciągle jeszcze za mały zasięg swej działalności, bo z jednej strony — musi czynić ustępstwa na rzecz bardzo kosztownego dla Polski sąsiedniego Gdańska — a z drugiej — walczyć z konkurencyjnymi portami niemieckimi, przez które jeszcze idą różne ładunki z krajów zamorskich, przeznaczone dla Polski.

Słabe perspektywy przyszłości

Na początku roku 1927 przewidywano rozbudowę Gdyni na miasto w ciągu 25 lat z ludnością 25 tysięcy mieszkańców. Fakt ten, niezawodnie dawno już zapomniany, który jednakże warto przypomnieć, dowodzi, jak mało orientowano się w stolicy, co znaczy mieć jedyny, niczem nie krępowany dostęp do morza i prawdziwie polski port na Bałtyku. Dobrze jest jednak, iż Gdynia nie posiada większego rozmachu, bo chociaż od tego czasu, przy ostatnim (w maju b. r.) spisie ludności miała 93 tys. mieszkańców, to jednakże liczba ta na dzisiejsze stosunki kryzysowe jest stanowczo za wysoka i przysparza zarządowi miasta wiele kłopotów.

Jeszcze przed czterema laty trudno było w Gdyni o mieszkanie lub lokal na urządzenie firmy, to też kto mógł — budował, bo Gdynia, to ziemia obiecana. A dziś wznoszą się w całym mieście wielkie domy (obowiązkowo czteropiętrowe, albowiem taki jest plan zabudowy), ale coraz trudniej o lokatora. I chociaż komorne, znacznie obniżono w porównaniu z latami ubiegłymi, to jednakże trudno o lokatorów lub odnajemców: poprostu za wiele już nabudowano. Gdzie leży przyczyna tego? Przede wszystkim brak tu przemysłu, gdyż poza Łuszczarnią Ryżu i Olejarnią „Union" (oba przedsiębiorstwa należą do międzynarodowego kapitału żydowskiego), nie ma innych fabryk. A nowe domy wciąż powstają.

Nowoczesne gmachy i rudery

Zabudowa Gdyni właściwie datuje się już od r. 1923, kiedy to powstały tu pierwsze większe domy murowane lub wille, obok chat ubogich, wznoszone przez tutejszych dorobkiewiczów, według „planów" inżynierów - architektów — znakomitych urbanistów... Nic więc dziwnego, że ten dom lub domek jest „od sasa", a inny „od lasa", wrzynają się one to w chodniki, to sterczą niby na urągowisko, jak gdyby oczekując swej zagłady przez wydanie właściwych zarządzeń o rozbudowie miasta .

Partactwo w urządzeniach portowych

Nie chcemy krytykować urządzeń samego portu, tak, jak nie chcielibyśmy poddawać krytyce budowy naszych chlub — chlub M/S „Piłsudski" i „Batory", o których należytą opinię wydali już specjaliści, ale poświęćmy nieco uwagi rzeczom, wiążącym się z interesami portow: wszystkie bez wyjątku wiadukty, wzniesione nad torami kolejowymi — to wielkie partactwo, są przede wszystkim za wąskie i jeżeli rozbudowa Gdyni postępować będzie dalej, jak dotąd naprzód — zdarzać się tam mogą częściej, niż dzieje się to lub działo do tego czasu — wypadki w ruchu kołowym i pieszym.

Ale przecie nad budową tych urządzeń czuwają podobno tęgie mózgi z dyrektorami i naczelnikami na czele i jeżeli ktoś chociażby najbardziej życzliwy — odważył się daną rzecz skrytykować, mając na widoku konieczną poprawę, — ten uważany był za wroga w rozbudowie naszego nadmorskiego beniaminka. — Każdy jednak, kto trzeźwo patrzy na Gdynię, widzi w jej rozbudowie braki, których możnaby uniknąć. Podobno mają zniknąć niedawno wzniesione, a dziś już przedstawiające widok ruder — różne budynki, będące jeszcze nie dawno chlubą miasta portowego Rzeczypospolitej. Ciekawe tylko, skąd zarząd miejski, na którego czele stoi od r. 1925 już siódmy włodarz, weźmie pieniądze na tak kosztowne, a jednakże niezbędne uzupełnienie?



Kolumny jeńców wziętych przez hiszpańskie wojska narodowe, przeciągają codziennie ulicami przedmieść Madrytu

To jest tak:

Pod fałszywym sztandarem

Porozumienie japońsko - niemieckie skierowane przeciwko Kominternowi, jest najbardziej charakterystycznym faktem ostatnich dni w polityce międzynarodowej. Stanowi ono poważne wzmocnienie się pozycji Niemiec.

W ogóle trzeba stwierdzić, że podjęta przez Niemcy rola herolda walki z komunizmem, jest dla nich niezmiernie wygodna. Pozwala bowiem ona im pod płaszczykiem misji, mającej zbawić cywilizację europejską od grożącej jej zguby, powiększać coraz bardziej swoje wpływy.

Stan ten trwać będzie dopóty, dopóki jakiekolwiek inne państwo nie będzie chciało i nie będzie mogło naprawdę tej roli się podjąć.

Spełnianie tej roli przez Niemcy jest dlatego niebezpieczne, że jeśli już nawet pominąć zupełnie specjalną pozycję polską, bezpośrednio przez Niemcy zagrożoną, to sztandar walki z komunizmem, będący w rękach Niemiec, nie jest w stanie naprawdę zabezpieczyć Europę przede niebezpieczeństwem komunistycznym. Zbyt bowiem silne są w Niemczech tendencje zmierzaające do odtworzenia tradycji pogańskich, by Niemcy naprawdę mogły być istotnym obroncą cywilizacji europejskiej, opartej mimo wszystko na głęboko katolickich zasadach. Obrona zaś tej cywilizacji przez Niemcy, zwłaszcza do spółki z pogańską Japonią, musi budzić poważne obawy w chrześcijańskim świecie Europy.

Przestroga

Walka na terenie Hiszpanii przedłuża się coraz bardziej. Istotną tego przyczyną jest fakt, że walka odbywa się w istocie nie między narodowcami hiszpańskimi a komunistami, lecz między Niemcami i Włochami z jednej strony a Rosją Sowiecką z drugiej strony: Zachodzi tu daleko idąca analogia z sytuacją Niemiec podczas wojny 30-letniej.

Dzisiejszy stan Hiszpanii stanowi groźną przestrogę dla wszystkich narodów europejskich, które nie rozwiązały jeszcze swych trudności wewnętrznych. Wskazują one na konieczność, by program sprawy wynikał wyłącznie z rodzimych źródeł, a nie czerpał swych soków, choćby częściowo, z takich czy innych źródeł zagranicznych.

Bela Kun

nowy organizator rewolucji światowej

Sekretarz generalny Kominternu, Dymitrow ustąpił a stanowisko jego zajął Bela Kun.

Ze wszystkich wodzów Kominternu nie ma chyba równie zbryzganej krwią i błotem figury, jak ten ex-prezydent bolszewickich Węgier. Żydek z Cluj (Koloszwar) w Siedmiogrodzie, początkowo urzędnik kasy chorych, usunięty za malwersacje, z początkiem w. wojny znalazł się w armii austriackiej, b. prędko dostał się do niewoli rosyjskiej. Po wybuchu rewolucji odrazu potrafił nawiązać kontakt z Leninem, Rakowskim, Zinowiewem i z końcem r. 1918 został przez nich odesłany do swej „ojczyzny" na czele całego tłumu agitatorów bolszewickich, rekrutowanych przeważnie z pośród żydów - jeńców z armii węgierskiej. Niedołęstwo ówczesnego rządu liberalno - socjalistycznego w Budapeszcie umożliwiło mu „robotę" — Kun prowadził kombinację, zupełnie identyczną z dzisiejszymi „frontami ludowymi" — oto, socjaliści, poprostu sterroryzowani przez bojówki Kuna, zgodzili się na połączenie z jego zwolennikami w jednolitą „Socjalistyczno - Komunistyczną Partię Węgier", która w pocz. kwietnia 1919 r. uchwyciła pełnię władzy prawie bez oporu z czyjejkolwiek strony. Paromiesięczne rządy tego „frontu ludowego" przewyższyły rozpasaniem nawet rewolucję rosyjską. W Budapeszcie Kun skonfiskował wszystkie lepsze mieszkania i rozdał je zbiegającym się z frontów zdemobilizowanym żołnierzom, potem powołał do życia „fundusz meblowy" i „fundusz odzieżowy", t. j. poprostu począł na prawo i na lewo konfiskować meble i ubrania, dla rozdawania ich zdemobilizowanej hałastrze. Jeżeli chodzi o sprawy wiejskie, węgierski „front ludowy" był przeciwny rozdaniu ziemi chłopom — po prostu ogłosił większe majątki za własność „proletariackiego państwa" i począł zdobywać środki żywnościowe u chłopów drogą rekwizycyj. Cały ten wariacki „system" trzymał się terrorem „czerezwyczajek", skopiowanych z rosyjskiego wzoru — na czele ich postawił Kun półobłąkanego żydziaka Tibora Szamuelly. Zaczęły się krwawe bunty nie tylko chłopów, ale i pracujących robotników — wreszcie Kun wplątał się w wojnę z Rumunią, Jugosławią i Czechosłowacją. Na koniec niekomunistyczni partnerzy „frontu ludowego" mieli dosyć dzikiej szopki — z końcem lipca 1919 r. rewolucja robotnicza w Budapeszcie obaliła rząd Kuna i władzę objęła socjalistyczna rada związków zawodowych. Ale było już za późno — następnego dnia wkroczyła do miasta armia rumuńska...

Kun z większością swych komisarzy uciekł do Wiednia, a stamtąd do Sowietów, gdzie został czekistą. Z końcem 1920 r. powierzono mu likwidację „kontr. rewolucji" Wrangla na Krymie — likwidacja ta przeobraziła się w niebywałą rzeź, w której w Sewastopolu, Jałcie, Kerczu zginęło do 120.000 ofiar — sam Kun nawet między przyzwoitszymi bolszewikami zdobył sobie opinię krwawego zboczeńca i odtąd szereg lat pozostawał w cieniu; krążyły nawet pogłoski, że został osadzony w sanatorium dla chorych umysłowo. Niemniej, w kierownictwie Kominternu tkwił zawsze jako dygnitarz do jakichś szczególnie tajemniczych poruczeń.

Wysunięcie go przez Stalina na czoło Kominternu świadczyłoby o niesłychanym rozzuchwaleniu światowego bolszewizmu. W przeciwieństwie do kutego na cztery nogi dyplomaty Dymitrowa — człowieka przytym niebylejakiej odwagi i mocy charakteru — Kun jest typowym zawodowym rewolucjonistą - prowokatorem od organizowania rozruchów najmarniejszego motłochu, tchórzliwym i nieludzkim opryszkiem bez żadnych zdolności konstruktywnych.

Znowu Samoloty - widma

Sowiecka marynarka u wybrzeży Norwegii

HELSINGFORS 27.11. Z Harstad donoszą o pokazaniu się w północnej Norwegii samolotów widm. Liczni rybacy i wieśniacy zauważyli onegdaj w nocy poruszające się na niebie światło oraz usłyszeli warkot motoru. Prasa norweska donosi jednocześnie, że w pobliżu wybrzeża norweskiego zauważono jednostki sowieckiej marynarki wojennej.

Kto wynalazł Bluma?

W roku 1930 ukazała się książka Jeana Marteta, sekretarza osobistego Jerzego Clemenceau, zatytułowana „Clemenceau mówi — rozmowy z sekretarzem". W jednym z rozdziałów tej książki Martet przytacza następującą rozmowę:

„Clemenceau: Jedno muszę panu powiedzieć: Gdy tak siedzę przed moją stodołą i widzę przed sobą otwarte morze, to zdaje mi się, że żyję na świecie bezludnym. Nikogo nie ma dookoła... tylko mój wiek sędziwy przygniata mnie. To chciałbym żyć jeszcze, aby oglądać morze, to znowu chciałbym już umrzeć, aby więcej nie oglądać Leona Bluma.

„Ja (Martet): To niech już pan lepiej zostanie przy życiu.

„Clemenceau: Robię to — poprostu z instynktu. Ale niech mi pan powie, panie Martet, kto też mógł wynaleźć tego Leona Bluma?

Ja (Martet): Bóg Izraela.

„Clemenceau: Dziwna rzecz. Muszę myśleć o religii Izydy i Mitry, które powoli, ale systematycznie przesiąkały do społeczeństwa starorzymskiego, niszcząc je i rozkładając.., Precz z nim, precz — Martet!"

Maharadża Trawankoru

ujął się za pariasem

BOMBAJ 27. 11. (PAT) Maharadża Trawankoru otworzył dostęp dla wszystkich Hindusów do pagody w Trawankorze. Świątynia ta dotychczas była niedostępna dla pariasów. Z powodu tego „rewolucyjnego kroku" maharadża otrzymał powinszowanie od Mahatmy Gandhi'ego i od wielu działaczów hinduskich.

Adwokaci, którzy nie dojechali

Komitet obrończy w Paryżu

dla żydów przytyckich

Jak zawiadamia „Pariser Wajnt" polski konsulat w Paryżu odmówił wydania wiz dwum znanym adwokatom Filipowi Lamur i Saszy Erlich, którzy chcieli pojechać do Polski, aby uczestniczyć w przytyckim procesie apelacyjnym w Lublinie.

Adwokaci ci byli wydelegowani do Lublina przez komitet obrończy dla przytyckich, skazanych żydów, który został utworzony w Paryżu.

Komitet składał się z przedstawicieli radykałów i radykalno-socjalistycznej partii, z partii radykałów Kamila Peletana, z grupy amsterdamskiej (ruch przeciw wojnie i faszyzmowi), z „antyfaszystowskiego intelektualnego komitetu obronnego", z „międzynarodowego związku żydowskiego", z pomocy ludowej we Francji, z Ligi do walki z antysemityzmem, ze związku światowego przeciwko antysemityzmowi i rasizmowi, z federacji polskich żydów, ze federacji byłych żydowsko - polskich kombatantów, ze związku żydowskich rzemieślników we Francji i t. p.

Dziesięciolecie „Bratniej Pomocy"

W.S.H. w Poznaniu

W zbliżającą się niedzielę obchodzić będzie uroczyście swe dziesięciolecie „Bratnia Pomoc" W. S. H.. Organizacja ta kierowana przez młodzież narodową posiada już bardzo poważny dorobek i cieszy się powszechną sympatią wśród studiujących na Wyższej Szkole Handlowej.

Kolce bez róż

PAL rozszerza swoją działalność

Po powrocie Akademii Literatury z „wyjazdowej sesji" w Katowicach, mają być utworzone nowe agendy tej instytucji. Mówi się m. in. szeroko o utworzeniu specjalnej sekcji plagiatorów, nad którą „fachową" opiekę ma objąć p. Wincenty Rzymowski. Istnieje również projekt, stworzenia sekcji „konwertytek" na wiarę komunistyczną dla wychowania młodego narybku „nieśmiertelnych". Tutaj weszłyby panie: Maria Dąbrowska, Ewa Szelburg - Zarembina i t. d. Przewodnictwo sekcji tej ma objąć p. Wanda Wasilewska.

Niektóre pisma, zupełnie niesłusznie rozpisują się szeroko na temat ostatnich wydarzeń w naszym świecie literackim. Jak widać z tego, nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło. Przynajmniej PAL rozszerzy swoją działalność w najwłaściwszym dla siebie kierunku.

Czy 60 proc. ludności to żydzi?

Nawet żydowskie statystyki tego nie wykazują. Więc z jakiej racji wolno będzie parchom rzezać rytualnie 60% całego uboju? Przecie tyle nie zeżrą.

Żeby dalej sprzedawać chrześcijanom swe odpadki. Wprowadzono niewystarczającą ustawę i nadobitek jeszcze w niej robi się wyłomy. Powinno się pozwolić żydowinom na katowanie tylko 3% szlachtowanego bydła. (k.).

Dyktatura p. Bułhaka

Reflektor wyroku sądowego rzuca snop światła na tajemnice rynku mięsnego

Zostały ogłoszone motywy wyroku w ciekawym procesie, o którym donosiliśmy Czytelnikom, pomiędzy dyrektorem osławionej Giełdy Mięsnej dyr. Bułhakiem, a znanym publicystą gospodarczym p. St. Prus Wiśniewskim. Wyrok ten, jak wiadomo, zwolnił p. Prus-Wiśniewskiego od winy i kary, a tem samem potwierdził zarzuty podnoszone powszechnie w prasie niezależnej przeciwko p. Bułhakowi i Giełdzie Mięsnej. W treści motywów czytamy:

Szkodliwa działalność Giełdy

Wskutek zbiurokratyzowania całej procedury związanej z transakcjami skupu, sprzedaży zwierząt zmonopolizowania handlu żywcem w ręku dwu firm: „Pecoris" i „Mertauer" wprowadzenia specjalnych stawek za inkaso podatku Giełda nie spełniła swego celu, dla którego została powołana — uporządkowania handlu mięsem, a przeciwnie stan ten pogorszyła, gdyż cena żywca spadła, a cena mięsa w detalu wzrosła o 10 proc., a więc działalność giełdy była szkodliwa dla producentów, jak i szerokich mas konsumentów (św. św. Drewniak, Krupiński, Stępowski, Szenborn).

Jest notorycznie znanym, że ujemna działalność Giełdy Mięsnej wywołała w swoim czasie żywe poruszenie w społeczeństwie, co znalazło oddźwięk w prasie wszystkich niemal odcieni.

Opinia komisji ministerialnej

W miesiącu sierpniu 1935 roku została powołana przez Ministra Spraw Wewnętrznych Komisja Międzyministerialna w sprawie uporządkowania rynku mięsnego i Komisja ta w sprawie Giełdy Mięsnej wypowiedziała się, że „Giełda mięsna w dotychczasowym stanie organizacji nie dała i nie może dać spodziewanych wyników w dziedzinie uporządkowania rynku mięsnego w Warszawie. Stan ten powstał na skutek błędów władz Giełdy i niedostatecznego zakresu kompetencyj nadzoru rządowego.

Dyktatura p. Bułhaka

Oskarżyciel prywatny, Bułhak, był dyrektorem biura Giełdy i normalnie do jego czynności należało wykonywanie zleceń Rady Giełdy. A jak było faktycznie? Z zeznań świadków Drewniaka i Szenborna byłych radnych Giełdy, z których pierwszy był z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych, wynika, że kierunek, jaki był na Giełdzie był kierunkiem reprezentowanym przez oskarżyciela prywatnego, że pozycja jego w Giełdzie była silna, gdyż Rada Giełdowa zatwierdziła jego wnioski, a wpływ jego na sprawy bieżące był decydujący: świadek Stępowski również ustala, iż wola osk. prywatnego na Giełdzie była dyktotorska, a wiadomości o tym miał od radców giełdowych. A że twierdzenia te nie są gołosłowne, wynika z zeznania osk. prywatnego, św. Bułhaka, a mianowicie z chwilą jak się dowiedział o nadużyciach niektórych członków Rady wezwał ich do siebie i zaproponawł, by sami podali się do dymisji, co też zrobili.

Tajemnica dyktatury

Jak to dyrektor Biura zależny od Rady Giełdy, tak postępuje z radnymi Giełdy i czemu to przypisać? Z zeznania świadka Szenborna wynika, że osk. prywatny, Bułhak, potrafił otoczyć swą osobę aureolą takich jakoby wysokich stosunków, że z nim liczono się tak dalece, iż mógł on przeprowadzić na Radzie Giełdy wszystko, co zechciał.

Pensje i nagrody

Jak wynika z wyjaśnień osk. prywatnego Bułhaka, pobory, jakie miał na Giełdzie, w czasie kiedy ukazał się artykuł oskarżonego „Dookoła Giełdy Mięsnej", wynosiły wraz z dodatkami przeszło 2000 zł. miesięcznie, a jeśli do tego dołączyć tantiemy, wynoszące każdorazowo po kilka tysięcy złotych oraz wynagrodzenie przyznane przez Ministerstwo Skarbu za inkasowanie należności podatkowych z tytułu obrotów na Giełdzie w kwocie 64 tysięcy złotych (której to kwoty osk. prywatny jak się okazuje zrzekł się), to rzeczywiście stanowisko dyrektora Giełdy mogło być uważane za wysoce dochodowe. --

Bywa i tak

Si tacuisses...

W „Tygodniku Ilustrowanym" (Nr. 46 z 15.11.) autor podpisujący inicjałami J. H. podaje wślad za francuskim miesięcznikiem „La Science et la Vie", polski program morski, przewidujący budowę znacznej ilości okrętów wojennych w ciągu najbliższych lat dziesięciu i to kosztem 150 milionów złotych rocznie. Dodaje zaś w końcu taki komentarz:

„Pismo „La Science et la Vie", rozpowszechnione w całej Europie, jest periodykiem poświęconym popularyzacji nauki i techniki. Zapewne nie tylko opinię publiczną obywateli (cywili) może interesować skąd pismo to otrzymało ogłaszane szczegóły i w jakim celu je publikuje".

Jesteśmy w tym szczęśliwym wypadku, że na oba pytania możemy p. J. H. odpowiedzieć, choć nie poinformowały nas o tem ani wysokie władze wojskowe własnego kraju, ani też wywiad ościennego mocarstwa nie posunął swej uprzejmości do tego stopnia....

Natomiast czytaliśmy dość uważnie prasę polską (przynajmniej równie uważnie, jak J. H. — francuską) i możemy z całą przyjemnością upewnić p. J. H., że „La Science et la Vie" zaczerpnęła swoje wiadomości ze zbliżonej do „Tygodnika" politycznie „Gazety Polskiej", która powyższy program in extense wydrukowała. Pisały o nim zresztą i inne wydawnictwa stołeczne.

Niech się jednak p. J. H. uspokoi. Nikt nie każe — jemu czy jego kolegom — wykładać owych 150 milionów w tej chwili. Bo program ten, to dopiero projekt, pozbawiony zupełnie charakteru oficjalnego, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że od jego wykonania zależy bardzo wiele... Jedyną cyfrą historyczną jest w nim do tej pory 150.000 ton, zastrzeżone dla Polski na wielkiej genewskiej konferencji rozbrojeniowej, jako minimum tonażu wojennego, potrzebnego do obrony jej interesów... nie tylko morskich! Ale i to można było w gazetach przeczytać sześć lat temu.

Co się zaś tyczy drugiego pytania, to „La Science et la Vie" z całą pewnością nie publikuje owych szczegółów po to, aby powstrzymać rozwój polskiej marynarki wojennej! A wprost przeciwnie — aby przyśpieszyć jej rozwój!! Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że każdemu sojusznikowi zależy na sile partnera, tym bardziej zaś na sile morskiej, będącej jedynym łącznikiem między państwami nie posiadającymi wspólnej granicy. Przykład carskiej Rosji, odciętej od świata, i będącej więcej kłopotliwym niż pożytecznym sprzymierzeńcem, jest tu dość wymowny. Sojusznik bez floty wojennej, to trochę tak, jak kulawy partner do tenisa....

Że zaś „La Science et la Vie" zamieściło powyższy artykuł, mimo, że „jest pismem poświęconym popularyzacji nauki i techniki", — na to już nic nie możemy poradzić... Podobno zagranicą marynarka wojenna wchodzi właśnie bardzo szeroko w głąb obu tych dziedzin, będąc jednocześnie najwidoczniejszym czynnikiem suwerenności państwa, źródłem korzystnych przymierzy, a przede wszystkim działającym wszechstronnie środkiem do walki z bezrobociem, środkiem lepszym od wielu innych, może wygodniejszych pozornie, ale za to małowartościowych z punktu widzenia państwa i narodu.

Tedy opinia publiczna może być spokojna, a p. J. H. zadowolony. Mógłby być niezadowolony z pana J. H. conajwyżej p. generał Sosnkowski — przewodniczący funduszu obrony morskiej i jeden z najgorętszych popleczników Polski silnej na morzu, — którego portret i piękny życiorys wydrukowano w tymże numerze „Tygodnika". Ale to już nie nasza sprawa.

A więc — si tacuisses...

Pilot.

Nowy ustrój Kościoła ewangelicko-augsburskiego

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej

W ostatnim Dzienniku Ustaw ukazał się obszerny dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o stosunku Państwa do Kościoła ewangelicko - augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Dekret definiuje ten Kościół jako „uznający za jedyną zasadę i normę wiary i życia wszystkie księgi kanoniczne Pisma Świętego i wszystkie księgi symboliczne Kościoła ewangelicko - luterskiego". Ma on pełną wolność wyznawania tej wiary i wykonywania kultu religijnego, a rządzi się przepisami swego „Zasadniczego Prawa Wewnętrznego", uznanego przez Państwo. Jest on Kościołem samodzielnym i niezależnym od żadnej zwierzchności obcokrajowej. W skład jego wchodzą parafie i filialy ewangelicko - augsburskie oraz Bracia Morawscy, czyli Hernhuci. Natomiast nie należą do tego Kościoła parafie ewangelicko-luterskie, t. zw. staroluterskie. Dekret przewiduje następnie wydawanie dziennika urzędów do Kościoła ewangelicko - augsburskiego, pomoc władz państwowych, np. przy prawomocnym usuwaniu duchownego, ochronę prawną dla specjalnych świąt, jakimi są: Wielki Piątek, Dzień Pokuty (Popielec) i Święto Reformacji (31 października). Młodzież w te dni wolna jest od zajęć szkolnych.

W wojsku zorganizowana jest specjalna służba duszpasterska z seniorem na czele. Cały Kościół i poszczególne diecezje i parafie mają osobowość prawną, przy czym ich własność ziemska podlega reformie rolnej z wyłączeniem od 10 do 25 ha dla parafii.

Przewidziane jest pobieranie od wiernych składek na cele kościelne. Państwo zapewnia dotację na wydatki osobowe, minimum 240.000 zł. rocznie i na wydatki rzeczowe minimum 57.000 zł. rocznie.

Kierownictwo duchowne sprawuje biskup, wybierany dożywotnio, będący zarazem prezesem Synodu i Konsystorza. Naczelną władzą jest Synod zwoływany przynajmniej co 3 lata do Warszawy. Organem administracyjno - wykonawczym jest Konsystorz.

Kościół dzieli się na diecezje z księżmi seniorami na czel, a te na parafie i filialy z domami modlitwy, kantorstwami i stacjami kaznodziejskimi. Tytuły duchownych brzmią: ksiądz diakon, ks. adiunkt, ks. wikariusz i ks. proboszcz. Przed mianowaniem ich na urzędy należy zasięgnąć opinii władz co do ewentualnych zastrzeżeń politycznych. Stanowiska w Kościele mogą zajmować zasadniczo tylko obywatele polscy.

W sprawach małżeńskich pierwszą i ostatnią instancją jest Konsystorz. Duchowni obowiązani są odmawiać w święta modlitwę za pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej i jej Prezydenta a w święta państwowe celebrować nabożeństwo uroczyste z odśpiewaniem „Boże, coś Polskę".

Jako załącznik do dekretu ogłoszono wykaz diecezji, parafii, filiałów i stanowisk duchownych, obejmujący 10 diecezji, 117 parafii, 40 filiatów z 10-ma seniorami, 126 proboszczami, 1 diakonami, 3 adiunktami i 49 wikariuszami.

Zwraca uwagę stosowanie tytułów używanych przez Kościół katolicki, np. dotychczasowy superintendent generalny otrzymuje obecnie tytuł biskupa.

Wyjaśnienie Polskiego Radia

W związku z artykułem p. Michała Kondrackiego, zamieszczonym w „ABC" z dnia 22 listopada, Polskie Radio prosi o zamieszczenie poniższego wyjaśnienia.

Autor artykułu zaatakował „Polskie Radio" twierdząc, jakoby odmówiło ono Filharmonii Warszawskiej wypożyczenia materiału orkiestrowego do „Uwertury" Szałowskiego. Powodem odmowy miało być podobno — jak twierdzi p. M. Kondracki nie zwrócenie nut „Uwertury" przez amerykańską orkiestrę Rodzińskiego, a także chęć pierwszego wykonania kompozycji Szałowskiego przez orkiestrę Polskiego Radia.

Polskie Radio stwierdza, iż partytury nie mogło wypożyczyć Filharmonii Warszawskiej ze względu, że cały materiał nutowy musiał być wysłany do Ameryki, stosownie do zobowiązania przyjętego już uprzednio. Poza koniecznością dotrzymania obietnicy, wchodziła tu jeszcze w grę wyjątkowa okazja zapropagowania młodego polskiego kompozytora na drugiej półkuli przez tak znakomitego dyrygenta, jak Rodziński. Wreszcie zarzut, że „Polskie Radio" kierowało się chęcią pierwszego wykonania kompozycji Szałowskiego jest nie istotny, gdyż orkiestra „Polskiego Radia" dwukrotnie wykonywała „Uwerturę" Szałowskiego w ramach audycji symfonicznych w dniach 14 września i 12 października b. r.

20-lecie Koła Inżynierii Wodnej

Koło Studentów Inżynierii Wodnej Politechniki Warszawskiej powstało w r. 1916 pod nazwą: Koło Inżynierii Rolnej. Już w pierwszym roku działalności powstaje biblioteka, następnie powstaje Komisja Dochodów niestałych. W r. 1917 Koło zorganizowało pierwsze praktyki wakacyjne. Zarząd podejmuje działalność naukową, rozpisuje ankiety, organizuje odczyty i wycieczki naukowe.

W r. 1917 — 18 działalność Koła słabnie. Praca konspiracyjna w organizacjach politycznych która absorbowała większość członków, jak również okupacja gmachu politechniki przez władze niemieckie na rzecz szpitali wojskowych, były tego powodem.

W r. 1921 działalność po przerwach, spowodowanych wypadkami w kraju, zostaje wznowiona. W tym roku Walne Zebranie zmienia nazwę Koła na, Koło Inżynierii Wodnej. Zorganizowano i uruchomiono szereg agend.

Działalność Koła Inżynierii Wodnej rozwija się bardzo pomyślnie do r. 1930.

Spadek koniunktury gospodarczej osłabia finanse Koła, a ustawa z r. 1932 poważnie chwieje podstawami kół naukowych. Przymusowa reorganizacja Koła, wymagana przez ustawę o stowarzyszeniach wraz znowymi wymaganiami, stawianymi Kołu przez wzmagający się kryzys przekształcają w sposób bardzo wyraźny charakter jego działalności. Z czysto naukowego, Koło staje się organizacją naukowo - samopomocową.

W tym charakterze Koło przetrwało najcięższe lata. Obecnie pierwsze jaskółki, zapowiadające poprawę, zdają się już pokazywać.

Nie wątpimy, że zainicjowany obecnie z okazji jubileuszu XX-lecia, zjazd inżynierów wodnych i tworzące się Stowarz. Inżynierów Wodnych wprowadzą sprawę hydrotechniki polskiej na nowe tory, a wraz z jej rozkwitem nastąpi ponowny rozwój Koła.

Krwawe starcie

wojsk angielskich z hindusami

LONDYN, 27. 11. Z New Delhi donoszą, że na północno - zachodniej granicy Indii doszło w dolinie Khaisora w prowincji Wasiri, stan do krwawej bitwy pomiędzy angielskimi oddziałami kolonialnymi i hinduskimi szczepami pogranicznymi.

W okręgu tym słynny fakir Ipi podburza szczepy hinduskie przeciwko władzy angielskiej, wobec czego rząd indyjski wysłał do zagrożonego terytorium dwie większe jednostki wojskowe z Mirali i Daudili. W toku akcji pacyfikacyjnej doszło do krwawej potyczki, w wyniku której poległo 2 oficerów Anglików, 1 żołnierz Anglik, oraz 15 wywiadowców Hindusów. 84 żołnierzy oraz kilku oficerów zostało rannych.

Obniżka ceł

wyrobów gdańskich

Rozporządzeniem ministra Skarbu obniżono na jeden rok (od 1 kwietnia roku bież. do 1 kwietnia 1937 r.) stawki celne od wywozu wytworów gdańskiego przemysłu rękodzieł i rolnictwa w określonym kontyngencie (m. inż. metali, gęsi, koni, pierza, szczeciny i kości).

„Wyspiański" i „Noc listopadowa"

Radiowy szkic literacki

Wyspiański przed napisaniem „Nocy listopadowej" odwiedził Warszawę, żeby na miejscu robić studia do zamierzonego dzieła. Był oczywiście w Łazienkach i pod wrażeniem wspomnień belwederskich powstały studia, zapowiadające dramat. Jak wyglądały Łazienki w oczach poety? — Temat ten będzie przedmiotem radiowego szkicu literackiego Juliusza Saloniego dn. 29. 11, o godz. 19,00

Złodzieje japońscy

Umieją kraść obuwie z nóg

Japończycy są znanymi w świecie magikami i kuglarzami, którym pod względem zręczności nikt nie może dorównać. Tę wrodzoną i wyćwiczoną zręczność umiejętnie zastosowują w życiu złodzieje japońscy, trzymający prym wśród swoich europejskich kolegów.

Złodzieje japońscy odznaczają się niezwykłą przebiegłością. Nie mówiąc już o kradzieżach na sposób amerykański, głównym rodzajem kradzieży jest okradanie przechodniów na ulicach, a ulubionym przedmiotem kradzieży chodaki, a raczej podstawki, na których Japończycy stawiają nogi.

Takie chodaki, mające 5 — 6 centymetrów wysokości, podtrzymują nogę za pomocą niewielkiego rzemienia, przeciągniętego za wielki palec nogi a zatem bardzo łatwo je zdejmować i wkładać. Gdy tylko złodziej spostrzeże podczas licznego napływu publiczności franta, mającego nowe chodaki, które nieraz bywają bardzo drogie, podchodzi cicho z tyłu i nieznacznie połechce mu piętę gęsim piórem. Połechtany sądzi, że ukąsił go jakiś owad, podnosi nogę, nie odwracając się i... stawia ją w stary chodak zamiast swego nowego, który zręczny złodziej zdążył już zamienić. Takim samym sposobem wykonywa operację zamiany chodaka z lewej nogi.

Drugim przedmiotem kradzieży są szpilki damskie. Ozdoby te, często proste i tanie, ale nieraz wykwintne i drogie, stanowią niezbędny dodatek do skombinowanych fryzur Japonek. Złodzieje wyciągają je z włosów za pomocą gumowej taśmy, przyczepionej do bambusowej pałeczki. Jak tylko tasiemka zaczepi za szpilkę, pozostaje tylko pociągnąć lekko i szpilka znajdzie się w rękach złodzieja. Wielce ułatwiają kradzieże ubrania Japonek, tak zwane kimono, których długie rękawy zastępują kieszenie. W rękawach kimona Japonki przechowują chustki do nosa, wachlarze, pieniądze i różne drobiazgi. Zręczny złodziej z łatwością wsunie rękę w taką improwizowaną kieszeń i wyciągnie wszystko, co się tam znajduje.

Kradzieże z włamaniem odbywają się przeważnie w nocy. Złodzieje po cichu wymazują tłuszczem drzwi mieszkań i otwierają je bez najmniejszego hałasu. Wszedłszy do mieszkania, rzucają się na gospodarza, żądając oddania pieniędzy i rzeczy cennych. Biada temu, kto podczas rabunku zawoła o pomoc. W jednej chwili ostra szabla, którą nocni goście zostawiają przy wejściu w kącie, zmusi wołającego do wiecznego milczenia.

Niegdyś groziło wielkie niebezpieczeństwo każdemu, kto bez konwoju odważył się jechać z Kioto do Tokio przez przełęcz Slakowe. Na drodze tej rabowano i zabijano bez miłosierdzia nawet biednych pielgrzymów. Obecnie jednak kolej żelazna, przechodząca przez tę okolicę, uczyniła drogę bezpieczną, nawet dla pieszych podróżnych. Więzienia japońskie również zmieniły się obecnie z gruntu. Dawniej przestępców sadzano do klatek drewnianych, a dziś więzienia to gmachy murowane, oświetlone elektrycznością, z wygodnymi celami. Więźniowie, ubrani w bluzy czerwone, zajmują się wyplataniem ze słomy, otrzymując za pracę 2 i pół centyma za godzinę. Pożywienie ich składa się z niewielkiej porcji ryżu i chleba. Łaźnie biorą codziennie. Pomimo jednak tych pozornych wygód, regulamin więzienny jest bardzo surowy.

Z tajemnic dna morskiego

Poławiacze gąbek, rzadko bardzo używając odpowiednich przyborów, zanurzają się w morze na dość znaczne głębokości, 15—20 metrów, gdzie zbierają gąbki, poczem, schowawszy je do torby, wracają na powierzchnię. Po pewnym odpoczynku znów zanurzają się na czas od kilku sekund do 1½ minuty.

Na korzeniach gąbek, rzadziej na ich powierzchni, żyje pewien ukwiat (actinia) z typu jamochłonych (coeleuterata), mający długości do 4 cm. i szerokości do 2 cm. Zawiera on w swych wyrostkach ciała (czułkach) truciznę, której dotknięcie do skóry wywołuje straszne skutki. Miejsce ciała, dotknięte przez ukwiaty, pokrywa się silnie świerzbiącymi pryszczami; następnie zjawia się czarna rana, początek gangreny. Najsilniejsze środki lekarskie z trudnością wstrzymują dalszy rozwój choroby, trwającej w każdym razie bardzo długo. Żeby przekonać się o sile tej trucizny dr. Zermos potarł ukwiatem ogolony brzuch psa. Potarte miejsce po kilku minutach zaczerwieniło się, a po 3 dniach znaleziono zgangrenowaną ranę wielkości 2 centymetrów.

Podziemne szlaki

pomysłowych przemytników

Wywiadowcy Straży Granicznej z Piekar Śląskich zdekonspirowali nowy, niezwykle pomysłowy sposób przemycania towarów z Niemiec. Mianowicie szajka przemytników, złożona z Piotra Machuli i Franciszka Kleinera z Piekar Śląskich, Wilhelma Bacika z Kozłowej Góry (pow. tarnogórski), oraz Artura Arndta z Brzozowic Śl., postanowiła skorzystać z jednego z nieczynnych szybów kopalni „Nowa Helena", której chodniki ciągną się daleko poza granicę niemiecką. Mimo, iż chodniki na powierzchnię po stronie niemieckiej zostały zabite, przemytnicy przebili bokiem nowe przejście i tą drogą swobodnie przechodzili z Niemiec do Polski i przenosili nabyte tam towary bezpiecznie do Polski.

Przytrzymanych przekazano do dyspozycji władz celnych, a pomysłową ich komunikację ze stroną niemiecką zabezpieczono kratami i zamurowano.

LISTOPAD

28

SOBOTA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—18	15—1[illegible]
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
15—8	7—5
Dł. dnia	Ubyło
8—12	8—35

Dziś św. Mansweta
Jutro św. Saturnina

TEATRY

WIELKI: Dziś „Dzwony z Korneville" W sobotę „Borys Godusow" z Szaljapinem.

NARODOWY: Dziś „Śluby panieńskie" z Leszczyńskim, Barszczewską, Świerczewską i in.

NOWY: Dziś „Dowód osobisty" z Ćwiklińską, Dulębą, Gorczyńską i in.

LETNI: Dziś „Złoty wieniec" z popisową rolą Wysockiej.

POLSKI: Dziś premiera potężnego dramatu Żeromskiego „Sułkowski" z Osterwą.

MAŁY: „Zwycięska płeć" z Romanówną, Piaskowską, Ziembińskim, Gorlickim i in.

KAMERALNY: „Wróble gniazdo" z Adwentowiczem.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś nieczynny. W sobotę premiera komedii politycznej „Król z parasolem" w przeróbce Hemara z Lindorszą i Sępowskim na czele zespołu.

TEATR 13 RZĘDÓW: o godz. 7.15 i 9.45 „Mira i satyra".

ATENEUM: „Szkoła żon" z Jaraczem.

TEATR 8.15: „Gaby" z Szczepańską.

OPERETKA PRZY UL. KAROWEJ: „Zakochana królowa" z Wermińską.

MALICKIEJ: o godz. 20-ej „Profesja pani Warren" z Malicką.

CYRK: jubileuszowy program otwarcia.

RADIO

Sobota, dn. 28 listopada

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka. (Płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 „Śpiewajmy piosenki", audycja. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert. 14.00 Teatr wyobraźni dla dzieci „O tym jak czas zasnął". 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka węgierska (płyty). 16.10 Życie kulturalne stolicy. 16.15 Koncert orkiestry wileńskiej. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Koncert małej orkiestry P. R. 20.30 Nowości literackie — omówi Jan Lorentowicz. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert kameralny. 21.30 Łodzka orkiestra salonowa. 22.00 „Wesoła syrena" p. t. „Telefon usprawnia życie". 22.30 Muzyka taneczna.

Niedziela, dnia 29 listopada

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 8.03 „Audycja dla wsi": 1. „Gazetka rolnicza", 2. Muzyka (płyty) 3. „Co powinniśmy wiedzieć o koloniach" — pogadanka. 4. Muzyka (płyty). 9.00 Transmisja uroczystego nabożeństwa z kościoła św. Jakuba w Toruniu. Kazanie wygł. ks. biskup Okoniewski. Nabożeństwo poprzedzi reportaż. 10.30 Artyści mediolańskiej „La Scala" (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka polska w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 13.00 Przegląd teatralny. 13.10 Koncert rozrywkowy. 14.00 „My awangarda" (Hufce junaków) Transmisja — słuchowisko. 14.25 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 15.30 „Audycja dla wsi". 1. Pomóżmy uczącej się dziatwie wiejskiej" — pogadanka. 2. „Przegląd rynku produktów rolnych". 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 „Za broń!" — reportaż historyczny (z Wilna) (wznowienie). 17.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Krakowskiej. 19.00 „Wyspiański i „Noc Listopadowa" — szkic literacki. 19.20 Muzyka angielska (płyty). 20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20.40 Dziennik polityczny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" p. t. „Wróżby w miedniczy" — Andrzeji Wesołej Fali. 21.30 Recital skrzypcowy Wiktora Winterfelda. 22.00 „Abecadło panieńskie względem wyboru męża" — lekka audycja muzyczna Stanisława Wasylewskiego. (z Poznania).

Zgon pilota po katastrofie lotniczej

W klinice chirurgii urazowej zmarł pilot, Adamczyk, który w środę w południe uległ katastrofie lotniczej. Po starcie na samolocie szkolnym PWS-16, na lotnisku mokotowskim, gdy znalazł się na wysokości około 100 metrów, nagle runął na ziemię. Z pod aparatu wydobyto ciężko rannego pilota Adamczyka i przewieziono go do kliniki.

Sięgnąć do kas pancernych!

piszą nasi Czytelnicy

Znamienny list grupy rzemieślników

Od grona naszych Czytelników, właścicieli i kierowników warsztatów rzemieślniczych w Warszawie otrzymujemy charakterystyczny zbiorowy list w sprawie dotychczasowej akcji „Pomocy Zimowej".

„Aż do obrzydzenia — piszą nasi informatorzy — jesteśmy zmuszeni codziennie wysłuchiwać nadawanych w „Polskim Radio" sztucznych, obłudnych próśb i wezwań do ofiarności przeróżnych dygnitarzy, prezesów, dyrektorów i im podobnych „zbawczych opiekunów" własnej przepastnej kieszeni. Niestety, sami mówcy zawsze dyskretnie przemilczają przed mikrofonem swoje zarobki i własną ofiarność na cele przez siebie propagowane".

„Należy czemprędzej nakazać funkcjonariuszom radia, aby skończyli z bezmyślnym ględzeniem z kartek o pomocy zimowej, gdyż w takich warunkach propagandowych idee realnej pomocy bezrobotnym depopularyzują się i zaprzepaszczają z dnia na dzień".

„Czas już najwyższy skontrolować zarobki i dochody, kasy pancerne i safesy prezesów, dyrektorów i dygnitarzy! Mamy tu na myśli wszystkich tych, którzy nieraz na stanowiskach państwowych i samorządowych narazili skarb państwa na milionowe straty, nie odpowiadając za nie ani materialnie, ani sądownie. Zbyt często stopa życiowa jest o wiele za wysoka, mimo nakazu prowadzenia „surowego życia". Wyrwanie z przepastnych gardzieli karierowiczów piastujących po 8 posad — zostawiając im jedną — przyjmie skołatane społeczeństwo z radością. Wtedy znajdzie się dla bezrobotnych pomoc zimowa, której bezrobotni wyczekują".

Zagadkowe morderstwo po pogrzebie

Student zabił przyjaciela

i sam popełnił samobójstwo

We wsi Rzuców koło Skarżyska mieszkał w parterowym domku emerytowany oficjalista majątku p. Maciejowskiego, p. Leon Mickiewicz.

Dnia 13 b. m. staruszek zmarł nagle na udar serca. Zawiadomiono o wypadku syna zmarłego, 29-letniego Jerzego H., studenta U. J. P., który przybył na pogrzeb w towarzystwie swego serdecznego przyjaciela, 28-letniego Leona Szczepańskiego, studenta.

Po pogrzebie obaj studenci zatrzymali się przez kilka dni w Rzucowie. Wreszcie we środę, 25 b. m. mieli wyjechać do Warszawy. Gdy posługaczka miała rano zbudzić przyjaciół, aby zdążyli na pociąg do Szydłowic, nie mogła przez dłuższy czas dostukać się — wreszcie usłyszała przez drzwi huk strzału. Kobieta zaalarmowała sołtysa i sąsiadów. Gdy przybyli dostali się do wewnątrz, znaleźli na łóżku w bieliźnie trupa Mickiewicza z raną postrzałową skroni. Obok leżał rewolwer „Parabellum". Dopiero po dłuższych poszukiwaniach znaleziono zwłoki Szczepańskiego w koszu. Zwłoki były okręcone kocem i zasztywnione w siennik. Okazało się, że Sz. został zastrzelony z „Parabellum".

Zbrodni dokonał Mickiewicz, po czym ukrył trupa w koszu, obawiając się zaś wykrycia, popełnił samobójstwo. Wyjaśnienia zagadki dotychczas nie znaleziono i brak wszelkich poszlak wskazujących na powody zbrodni.

Czarna śmierć

Kiedy skończą się wypadki w kopalniach?

W podziemiach kopalni „Myslowice" zdarzył się ciężki wypadek górniczy. Skutkiem oberwania się węgla, spadające bryły wybiły na jednym z filarów podpierające strop stemple, które runęły, uderzając pracującego tam rębacza, 45-letniego Franciszka Kluskę z Katowic II (Waleriana 10). Górnik utracił momentalnie przytomność. Przewieziono go do Lecznicy Brackiej w Mysłowicach, gdzie lekarz stwierdził złamanie podstawy czaszki.

Stale powtarzające się wypadki w górnictwie powinny spowodować wreszcie generalną inspekcję warunków bezpieczeństwa pracy w górnictwie.

Zwycięstwo

zdrowej opinii

W ślad za notatką naszą o zamierzonych występach „Cyrulika" w Teatrze Polskim w Poznaniu zabrały głos w tej sprawie dwa pisma poznańskie „Kurier Poznański" i „Orędownik" popierając nasze stanowisko w sprawie żydowskich sztuk. W rezultacie imprezę odwołano. Zdrowa polska opinia m. Poznania zwyciężyła. (h. s.).

Uprawnienia żandarmerii

Ogłoszono rozporządzenie ministra spraw wojskowych, precyzujące ściśle obowiązki i prawa żandarmerii wojskowej w charakterze służby sądowo - policyjnej, wojskowo - policyjnej ochronnej i asystencyjnej normujące, kto i w jakich razach ma prawo wzywać żandarmerię, oraz jakie czynności przysługuje może ona zarządzać.

Pierwsze

Występy komuny

w Poznaniu

Na niedzielnym wiecu Frontu Robotniczego i wtorkowym wiecu „naprawiaczy" zjawiły się dość liczne grupy socjal - komuny, wywołując bójki. Dotychczas monopol „bojówkarski" w okresach przedwyborczych dzierżyli ci, którzy obecnie stają się ofiarami [illegible] metod, wprowadzonych do polityki. A no... kij ma dwa końce. (h. s.).

„Daj męża, daj męża..."

Audycja radiowa

Dawniej panny czekające na męża wygrywały tęsknie na fortepianie „Pieśń dziewicy"; dzisiaj jest wiele dużo sprytniejszych sposobów, aby zdobyć, a przynajmniej wywróżyć sobie przyszłego męża. Na tym temacie została audycja słowno-muzyczna na Rozgłośni Poznańskiej w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego. Audycja p. t. „Abecadło panieńskie względem wyboru męża" nadana będzie dn. 29. 11. o godz. 22,00

Kasjarze w sekretariacie

otwockiego sądu grodzkiego

Przedmiotem dochodzenia władz sądowo - śledczych jest próba zamachu kasjarzy na kasę Sądu Grodzkiego w Otwocku.

Ubiegłej nocy nieujawnieni sprawcy dostali się do sekretariatu otwockiego Sądu Grodzkiego przez sforsowanie zamków i przystąpili do wyłamania kasy przy pomocy boru. Wlamywacze zostali jednakże spłoszeni przez woźnych sądowych i uciekli pozostawiając na miejscu narzędzia złodziejskie. W kasie sądu znajdowało się kilkanaście tysięcy złotych i cenne dowody rzeczowe.

Konfiskata pieniędzy

powodem samobójstwa

Ogromne poruszenie wśród mieszkańców Świerklańca (pow. tarnogórski) wywołało samobójstwo 35-letniego Leopolda Rabsztajna. Rabsztajn pracował jako górnik po stronie niemieckiej i przed kilku tygodniami znaleźli przy nim niemieccy celnicy w czasie przekraczania granicy 15 RM. Pieniądze te mu skonfiskowano i powiadomiono o fakcie tym dyrekcję kopalni, która natychmiast zwolniła Rabsztajna z pracy. Rabsztajn popadł skutkiem tego w silną depresję i nie chcąc przyznać się żonie do zwolnienia w obliczu czekającej jego rodzinę nędzy postanowił rozstać się z życiem i w godzinach porannych dnia wczorajszego powiesił się na strychu.

Ulgi

przy inwestycjach

Ukazał się dekret Prezydenta R. P. o popieraniu ruchu inwestycyjnego na obszarze województw wschodnich (nowogródzkiego, wileńskiego, poleskiego, wołyńskiego i części białostockiego), przewidujący szereg ulg dla osób prowadzących prawidłowo księgi, które założą lub powiększą albo ulepszą przedsiębiorstwo przemysłowe, żeglugi, chłodnie lub elewatory, albo ulepszą gospodarstwo rolne.

Ulgi będą polegały na potrącaniu z dochodu w ciągu pięciu lat operacyjnych przy wymiarze podatku kosztów rozbudowy lub inwestycji przedsiębiorstwa czy gospodarstwa rolnego dokonanych w czasie od 27 lm. do 31 grudnia 1939 r.

Mniej łóżek niż mieszkańców

Nędza mieszkaniowa wśród kolejarzy

Ankieta o warunkach mieszkaniowych kolejarzy w węźle warszawskim, przeprowadzona przez Spółdzielczy instytut budowy tanich mieszkań podaje między in., że w mieszkaniach kolejarzy, którzy wzięli udział w ankiecie, jedno łóżko wypada na 1,8 osób w jednoizbowych mieszkaniach, 1,6 osób w dwuizbowych i 1,5 osób w trzyizbowych i większych.

Pod względem więc wygody i higieny zatem najgorzej przedstawia się sytuacja w dziedzinie posiadania łóżek w lokalach najmniejszych. Przeciętnie na jedno łóżko wypada 1,6 osób. Nawet w lokalach, zajmowanych przez dość wysoko uposażonych kolejarzy łóżko, najniezbędniejszy sprzęt w mieszkaniu, jest luksusem.

O konieczności budowy małoizbowych mieszkań pisaliśmy już kilkakrotnie. Przytoczone liczby są najlepszą ilustracją tej palącej obecnie sprawy. Nędza mieszkaniowa tworzy się nie tylko wśród kolejarzy. Brak jest małych mieszkań dla robotników, urzędników i t. p. Raz sobie trzeba wreszcie jasno uprzytomnić, że w Warszawie jest za mało tanich mieszkań.

40 lub 50 gr.

za kilometr jazdy taksówką

Ponieważ na ulicach Warszawy zaczęły kursować taksówki dwuosobowe, wprowadzono drugą taryfę opłat za przewóz dorożkami samochodowymi w Warszawie, przystosowanymi do przewozu dwóch pasażerów.

W związku z tym wchodzi w życie przepis o obowiązku zaopatrzenia wszystkich dorożek samochodowych w napis, wskazujący wysokość opłaty za przewóz.

W chwili obecnej obowiązek ten powinni wypełnić właściciele taksówek, którzy przelakierowali swe dorożki. Napis ten „taryfa 50 lub 40 gr. za km." należy wykonać białym lakierem na przedniej szybie koło szofera, przy dolnej krawędzi po stronie prawej.

Do tego dodać należy, że według wspomnianej drugiej taryfy za pierwszy przejechany km. liczy się 70 gr., za następny 40 gr. (10 gr. za każde następne 150 m), podczas gdy według dotychczasowej pierwszej taryfy za pierwszy km. liczy się 1 zł., za każdy następny 50 gr. (20 gr. za każde następne 400 metrów).

„Teraz pobraliśmy się na wieki"

Tragiczne strzały zakochanego

Wieś Tomaszówka, gm. Zauski, pow. płońskiego, była w środę terenem zabójstwa i samobójstwa. Kazimierz Pietrzykowski, lat 24 mieszkaniec tej wsi przychodził do sąsiadów swoich Pierścieniaków. Powszechnie wiadomem było, że Pietrzykowski zakochał się w córce Franciszki Pierścieniakowej, 15-letniej Irenie. Matka przeciwna była zalotom Pietrzykowskiego. Gdy Pietrzykowski znalazł się sam na sam z Ireną, prowadząc z nią rozmowę na temat ich przyszłości, podenerwowany niechęcią ukochanej, wyjął rewolwer z kieszeni i strzelił do Ireny. Strzał okazał się śmiertelny. Następnie skierował lufę do Na odgłos strzałów zbiegli się sąsiedzi.

Pietrzykowskiego przewieziono w stanie ciężkim do lecznicy prywatnej w Warszawie. Na stole znaleziono kartkę napisaną przez Pietrzykowskiego: „Teraz pobraliśmy się na wieki". siebie i strzelił w prawą skroń.

Zwrot w procesie

o katastrofę na ul. Freta

Po kilkudniowej przerwie wznowiono proces przeciwko dr. Fiszhautowi i administratorowi Podborowi, oskarżonym o spowodowanie przez niedbalstwo tragicznej katastrofy na ul. Fretą.

Czterech biegłych wypowiedziało swą opinię co do przyczyn runięcia 4-piętrowej ściany. Inżynierowie stwierdzili, iż dom był wadliwej konstrukcji i przed 26 laty nieprawidłowo dokonano nad budowy piętra. To bezpośrednio wpłynęło na zarysowanie się ściany i zawalenie domu.

Po zamknięciu przewodu sądowego, przemówienie oskarżycielskie wygłosił prok. Baszkowski, który zrzekł się oskarżenia w stosunku do administratora Podbora, żądając jedynie ukarania dr. Fiszhauta, jako generalnego zarządcę i współwłaściciela nieruchomości. Następnie odbyły się przemówienia powodów cywilnych i obrońców.

ABC sportowe

Kraków — Berlin po raz trzeci

Skład Berlina

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Berlinie międzymiastowy mecz piłkarski Berlin — Kraków. Jest to trzecie z rzędu spotkanie obu miast. W pierwszym Kraków pokonał piłkarzy berlińskich na ich własnym boisku 1:0. W meczu rewanżowym w Krakowie wygrali Berlińczycy 2:0.

Skład reprezentacji Berlina przedstawia się następująco: Burnitzky (Wacker 04), Emmerich (Bewag), Tiefel (Berliner SV), Appel (BSV), Raddatz (Union Oberschöneweide), Simon II (BSV), Ballenda (BSV), Kern (Blau-Weiss), Berndt (Tennis Borussia), Hallex (Bewag), Hahn (Hertha).

Drużyna Berlina po niedawnych zwycięstwach nad Monachium 3:0, nad Śląskiem 7:1, nad Pomorzem 2:0, spodziewa się w niedzielę zwycięstwa nad Krakowem.

Warszawianka odwołuje

Wyjazd do Austrii

W dn. 6 grudnia piłkarze Warszawianki wyjechać mieli do Austrii dla rozegrania kilku meczów. Wczoraj Warszawianka wyjazd ten odwołała, ponieważ nie otrzymała definitywnych terminów od klubów austriackich, z którymi miała walczyć.

Kronika sportowa

„POLSCY" KANADYJCZYCY W CRACOVII

Drużyna Cracovii została ostatnio wzmocniona drugim kanadyjczykiem (pierwszy kanadyjczyk — Toni gra w Cracovii od roku) — Johnem Pietrasko. Pochodzi on z kanadyjskiej miejscowości Coleman, przyjechał do Polski jako stypendysta Światowego Związku Polaków z Zagranicy i studiuje w Warszawie.

BACZNOŚĆ PŁYWACY!

Zimowe pływackie mistrzostwa Polski rozegrane zostaną 6 i 7 marca 1937 we Lwowie na pływalni krytej.

Stalin o nowej konstytucji

Nic się nie zmieni w Z.S.R.R.

Tromtadracka manifestacja kozaków

MOSKWA, 26. 11. Przemawiając na pierwszym posiedzeniu 8-go nadzwyczajnego kongresu Sowietów, Stalin, jako referent projektu nowej konstytucji, podkreślił wyraźnie, że w warunkach sowieckich nie ma miejsca dla systemu wielopartyjnego i że może istnieć tylko jedna partia komunistyczna, reprezentująca interesy robotników i chłopów — dwóch klas społecznych, istniejących faktycznie w Związku Sowietów.

Komisariat przemysłu wojennego

Poprawki dotyczące bieżących prac ustawodawczych i poprawki mające charakter deklaratywny, Stalin odrzucił, jako sprzeczne z duchem nowej konstytucji, natomiast zalecił przyjąć niektóre poprawki, odnoszące się bezpośrednio do projektu konstytucji, a mianowicie: poprawkę proponującą bezpośrednie wybory do rady narodowościowej, aby w ten sposób obie izby były zupełnie równouprawnione i poprawkę, aby zamiast czterech zastępców przewodniczącego rady najwyższej powołano ich 11, t. j. tyle, ile jest republik związkowych. Zaleca również przyjąć uzupełnienie, proponujące utworzenie komisariatu przemysłu uzbrojeniowego.

Papierowe prawo

Na podkreślenie zasługuje obrona przez Stalina art. 17 o prawie każdej republiki wystąpienia ze związku. Zdaniem Stalina, przepis ten winien być zachowany, jako atrybut równości między republikami. Ciekawe jest również wyjaśnienie, dotyczące przemianowania republik autonomicznych na związkowe. Tylko te republiki mogą być związkowe i korzystać z prawa wystąpienia ze związku, które nie są otoczone ze wszystkich stron przez RSFSR. Poza tym republika autonomiczna może stać się związkową, jeżeli posiada większość narodową i liczy conajmniej 1 milion ludności.

Kto w to uwierzy?

Nadto Stalin wypowiedział się kategorycznie przeciwko wprowadzeniu poprawki, ograniczającej swobodę kultów religijnych, jako niezgodną z duchem konstytucji. Wystąpił on również przeciwko poprawkom, zmierzającym do ograniczenia praw byłych białogwardzistów, duchownych i kułaków, które to ograniczenia władze sowieckie wprowadziły czasowo.

W końcu każdej mowy następowały jak najżywsze pochwały dla „konstytucji stalinowskiej". Nie było mowy o jakiejkolwiek krytycznej ocenie projektu konstytucji. Wszyscy zgodnie i entuzjastycznie chwalili projekt konstytucji en bloc i kończyli wyrazami hołdu i uznania dla partii, rządu, a przede wszystkim dla Stalina.

Kozacy dońscy

gotowi pomóc Hiszpanii

MOSKWA, 26.11. Na dzisiejszym posiedzeniu zjazdu, poświęconego dyskusji nad projektem konstytucji, faktycznie dyskusji nad konstytucją nie było.

Wszystkie przemówienia zostały wygłoszone według pewnego ustalonego szablonu. Po omówieniu idealnych stosunków, panujących w państwie sowieckim, mówcy przechodzili do groźnych ostrzeżeń, twierdząc, że faszyzm szykuje najazd na państwo chłopów i robotników, aby zniweczyć wszelkie zdobycze ludu pracującego. W związku z tym następowały zapewnienia, że każda narodowość, każdy robotnik, kołchoźnik i inteligent wystąpi do walki z najeźdźcą i że zgodnie z zapowiedzią marszałka Woroszyłowa, będzie bił wroga na jego własnym terytorium.

Jaskrawą ilustracją tego, było zjawienie się na sali obrad delegacji uzbrojonych kozaków dońskich ze sztandarami. Z pośród delegacji wystąpił mówca, który oświadczył, że kozacy dońscy będą dzielnie walczyli w obronie swej socjalistycznej ojczyzny i że zniszczą najeźdźców, którzy ośmielą się podnieść rękę na całość ZSRR, zaznaczając przy tym, że kozacy dońscy są gotowi okazać pomoc Hiszpanii.

Zjazd bezprocentowych kas

kredytu rzemiosła chrześcijańskiego

Pierwszy ogólnopolski zjazd przedstawicieli Kas Bezprocentowego Kredytu Rzemiosła Chrześcijańskiego odbędzie się dnia 13 grudnia b. r. w Warszawie w lokalu Związku Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan przy ul. Miodowej 14 o godz. 11-ej przed południem.

Na zjazd delegują po jednym przedstawicielu zarówno istniejące już kasy z ramienia swych zarządów, jako też będące w organizacji z ramienia komitetów organizacyjnych.

Uczestnikom Zjazdu przysługują zniżki kolejowe w wysokości 50 proc. W podróży do Warszawy należy opłacić pełny bilet, a równocześnie przystemplować w kasie kolejowej kartę uczestnictwa. Podróż powrotna będzie bezpłatna. W tym celu należy zaopatrzyć się w dowód osobisty z fotografią.

Karty uczestnictwa zostały rozesłane przez Związek Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan do wszystkich zarejestrowanych Kas Bezprocentowych, do Związków Rzemieślników Chrześcijan, oraz do Izb Rzemieślniczych. Kto nie otrzymał karty uczestnictwa, a pragnie wziąć udział w zjeździe winien zwrócić się do wymienionych instytucyj.

Tematem obrad będzie omówienie celów i zadań Bezprocentowych Kas, zakres działania, metody współpracy z czynnikami państwowymi i społecznymi, poczym przedyskutowany będzie statut Związku Bezprocentowych Kas Rzemiosła Chrześcijańskiego jako instytucji rozdzielającej kredyty między poszczególne kasy. Po omówieniu statutu nastąpi wyłonienie władz Związku.

Komitet Organizacyjny zwraca się do wszystkich Związków Rzemieślników Chrześcijan, do kas istniejących oraz będących w organizacji, aby ze względu na wagę zagadnienia obesłały Zjazd swymi delegatami.

Ile zarobiliśmy na dewaluacji?

Komisja kontroli długów państwa na odbytym ostatnio posiedzeniu stwierdziła stan zadłużenia Państwa Polskiego, który w dniu 1 października b. r. wynosił ogółem 4662 milionów zł. Spadek zadłużenia zagranicznego w porównaniu z 1 kwietnia b. r. spowodowany został głównie dewaluacją monetarną w krajach zachodniej Europy, co zmniejszyło rachunkowo nasze zobowiązania o 366 milionów złotych. Zadłużenie wewnętrzne wykazało natomiast wzrost o 36 milionów zł. (1705 — 1741 milionów złotych).

200.000 osób opuściło stolicę

Poddania Madrytu

domaga się ludność cywilna

MADRYT, 26. 11. Wojska rządowe usiłowały dziś pod osłoną ognia artyleryjskiego przypuścić kilkakrotnie kontrataki na dzielnicę uniwersytecką i most Segovia. Natarcia te odparte zostały przez legionistów marokańskich z wielkimi stratami dla czerwonych. Artyleria powstańcza ze swej strony ostrzeliwała gęsto pozycje rządowe w północnej dzielnicy Cuatro Caminos.

Dziś po południu po 4-dniowej przerwie zjawiły się ponownie nad stolicą bombowce powstańcze, które lecąc na bardzo niskiej wysokości obrzuciły bombami nakazane im cele wojskowe.

Dezerterzy z szeregów rządowych zeznają, że wśród ludności cywilnej Madrytu panuje niezwykłe wzburzenie. Codzień dochodzi do pochodów demonstracyjnych, których uczestnicy domagają się gwałtownie poddania miasta. W kilku wypadkach władze zdołały zlikwidować powyższe demonstracje jedynie przy użyciu siły zbrojnej.

Madryt wyludnia się

MADRYT, 26.11. Dotychczas 200.000 osób ludności cywilnej opuściło stolicę. Cudzoziemcy powoli też opuszczają miasto. Dziś z rana opuścili Madryt członkowie ambasady Stanów Zjednoczonych i około 30 obywateli francuskich. Wszyscy oni udali się samochodami do Walencji.

Katalonia — wolne państwo?

PARYŻ, 26.11. Gen. Queipo de Llano oświadczył wczoraj za pośrednictwem radiostacji sewilskiej, że do Genewy przybyła delegacja marksistowska z Katalonii, która zamierza zabiegać w Lidze Narodów o uznanie Katalonii jako wolnego państwa. Gen. podkreślił z naciskiem, że narodowa Hiszpania nie pogodzi się nigdy z niezależnością państwową Katalonii. „Po zajęciu Madrytu — oświadczył generał — nie spoczniemy, dopóki ostatni zakątek naszego kraju, nie wyłączając Katalonii, nie będzie uwolniony od obcych nam duchem i rasą band bolszewickich".

16 oddziałów straży pożarnej

O walce z szalejącym żywiołem

Wielki pożar fabryki w Łodzi

ŁÓDŹ, 26.11. Dziś o godz. 15 w zabudowaniach fabrycznych, należących do spadkobierców Dobranickiego przy ul. Cegielnianej 57 wybuchł groźny pożar. Mieści się tam wielki, 4-piętrowy budynek fabryczny, do którego przylega kotłownia i magazyny. W budynku fabrycznym mieszczą się obecnie tkalnia zarobkowa Zylberberga i przędzalnia Erwina Petera. Pożar, jak ustaliło dochodzenie, powstał na 4 piętrze gmachu, skąd natrafiając na łatwopalny materiał, z błyskawiczną szybkością rozszerzył się na dalsze piętra. Gdy zaalarmowano straż, pożar przybrał już groźne rozmiary.

Płonący budynek fabryczny graniczy z posesją, na której znajduje się gmach Sądu Okręgowego w Łodzi oraz dwa domy mieszkalne. Na miejsce wypadku przybyło 16 oddziałów straży ogniowej, które przystąpiły tylko do zabezpieczenia sąsiednich posesyj.

Cały budynek fabryczny, magazyny, urządzenia i maszyny zostały doszczętnie zniszczone.

Robotnicy w liczbie 700, którzy zatrudnieni byli w fabryce w chwili wybuchu pożaru, zdołali się uratować ucieczką, jednak na razie nie stwierdzono dokładnie, czy przypadkiem któryś z nich nie został w murach. W czasie akcji ratunkowej jeden ze strażaków, Edward Berebt, odniósł cięższe obrażenia ciała.

Na miejsce pożaru przybyły władze prokuratorskie i władze bezpieczeństwa, które przystąpiły do zbadania przyczyn pożaru i ustalenia wysokości strat. Fabryka ubezpieczona była na łączną sumę 3.000.000 złotych.

Prezesi Bratnich Pomocy

u Rektorów Wyższych Uczelni

Prezesi Bratnich Pomocy wyższych uczelni w Warszawie przedstawili we czwartek Ich Magnificencjom pp. Rektorom sytuację, jaka wytworzyła się po zlikwidowaniu blokady na Uniwersytecie, a w związku z tym konieczność jak najrychlejszego otworzenia Uniwersytetu, bez zarządzania nowych wpisów oraz wznowienie wykładów na innych uczelniach. Jednocześnie prezesi Bratnich Pomocy prosili o interwencję u władz w sprawie zwolnienia aresztowanych i pozbawionych dotąd wolności kolegów.

Zawieszenie wykładów

na Uniwersytecie Poznańskim

POZNAŃ, 26.11. Blokada Domu Akademickiego w Poznaniu zarządzona w dniu wczorajszym przez młodzież akademicką, celem poparcia jej żądań — trwa w dalszym ciągu. Przebieg blokady jest zupełnie spokojny.

W czwartek, przed południem rektor Uniw. Poznańskiego prof. Peretjatkowicz, zawiesił wykłady. W południe zebrał się senat akademicki, który zarządzenie rektora zatwierdził i ogłosił następnie, że jeśli do dnia 30 listopada r. b. nie nastąpi zupełny spokój, to wykłady będą zawieszone w ciągu całego obecnego trimestru.

Zamieszki przeciwżydowskie

na ulicach Lwowa

LWÓW, 26.11. Dziś w godz. wieczornych grupy studentów, w związku z przypadającą na dzień jutrzejszy rocznicą śmierci akademika Grotkowskiego, zabitego przed kilkoma laty na ulicach Lwowa, próbowały wywołać na ulicach miasta ekscesy zwrócone przeciw żydom.

Studenci drobnymi grupami udali się do większych sklepów żydowskich, usiłując blokować wejścia i wybijać szyby. Dzięki interwencji policji, ekscesy stłumiono w zarodku. Kilku studentów zatrzymano i przekazano do dyspozycji prokuratora. W czasie zajść wybito szyby w dwóch wydawnictwach: „Wiek Nowy" i „Goniec Wieczorny".

Ofiary zajść

likwidacji blokady

W czasie likwidacji blokady U. J. P. w nocy ze środy na czwartek bieżącego tygodnia szereg osób odniosło uszkodzenia ciała.

W ambulatorium św. Rocha został opatrzony Mieczysław Czyżewski lat 27 zam. Wilcza 25. Lekarz stwierdził silny wstrząs nerwowy. Jan Wilczyński — rany palców, dłoni i głowy. Stanisława Kańska — odniosła rany cięte palców, przedramienia i obrażenie głowy.

W ambulatorium przy „Auxilium Academicum" opatrzono Otylię Kędzierską (silne obrażenia głowy). W czasie zajść wzywano również pogotowie prywatne „Auxilium".

Nar. Zw. Mł. Radykalnej

przyjmuje paczki dla aresztowanych

Narodowy Związek Młodzieży Radykalnej przyjmuje paczki dla aresztowanych w związku z blokadą na uniwersytecie. Paczki należy składać w lokalu Związku, Warszawa, Koszykowa 80, I piętro.

Odczyt antykomunistyczny p. Martiniego, który miał się odbyć w piątek został odwołany z powodu zamknięcia uniwersytetu.

Napad

na red. Mackiewicza

WILNO, 26. 11. Dziś zastępca sekretarza ZZZ w Wilnie student Jerzy Wroński napadł na ulicy na red. Mackiewicza (Cat'a). Napaść ta była następstwem artykułu, omawiającego działalność Andrzeja Moraczewskiego, który to artykuł ukazał się w „Słowie" wileńskim. Red. Mackiewicz ujął napastnika i oddał w ręce policji.

Zapowiedź wizyty

Króla Karola w Polsce?

W kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, że w czasie pobytu min. Antonescu w Warszawie omówiona została sprawa wizyty króla Rumunii Karola II w Polsce. Wizyta nastąpić ma już w niedalekiej przyszłości.

Min. Antonescu u Generalnego Inspektora

W czwartek w godzinach popołudniowych Gen. Insp. Sił Zbrojnych Marszałek Śmigły - Rydz przyjął na audiencji min. spraw zagranicznych Rumunii p. Antonescu.

Przyjęcie dziennikarzy rumuńskich

Prezes komitetu polskiego porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego red. St. Zalewski podejmował we czwartek śniadaniem dziennikarzy rumuńskich, przybyłych do Warszawy wraz z ministrem Antonescu.

Naczelnik wydziału prasowego M. S. Z., p. Skiwski, wieczorem podejmował ich w sali malinowej hotelu „Bristol".

Zjazd ministrów

państw bałtyckich

RYGA, 26, 11. W dniach 9, 10 i 11 grudnia br. odbędzie się w Rydze zjazd ministrów spraw zagranicznych Estonii, Litwy i Łotwy. Będzie to piąta z kolei konferencja bałtyckich ministrów spraw zagranicznych. Jak wiadomo, ostatnia konferencja odbyła się w maju b. r. w Tallinie.

Według pogłosek, na mającej nastąpić konferencji, poza załatwieniem bieżących spraw, minister spraw zagranicznych Łotwy, Munters, wybrany ostatnio do Rady Ligi Narodów, będzie referował sprawy związane z tą instytucją.

Przed zjazdem spółdzielców

Memento polskiej spółdzielczości

Ostatnio na terenie spółdzielczości nie zawsze wszystko jest w porządku. Zbyt często są wygrywane wpływy polityczne na terenie spółdzielni, zbyt często decydują czynniki obce, nie mające nic wspólnego z interesem narodowym. Trzeba więc przed nowym zjazdem spółdzielców, który ma ustalić wytyczne pracy na rok przyszły, zrobić krótki „rachunek sumienia", win i błędów — aby zła po tym nie powtarzać.

A więc pamiętajmy, że Związek „Społem", zrzeszający 1066 spółdzielni, które gromadzą 2100 sklepów — zaczął od lewego skrzydła sanacji i przesunął się znacznie bardziej na lewo; że prezesem banku „Społem" jest żydowski milioner Teodor Toeplitz, że niektórzy członkowie spółdzielni „Społem" nawet niedwuznacznie wyrażali się o... kolektywach rolnych.

Jeszcze jeden błąd dotychczasowy. To doktrynerskie stanowisko, że wszystkie formy handlu niespółdzielcze zasługują na potępienie — bo są rodzajem wyzysku. A tymczasem musimy pamiętać, że często się zdarzało, iż pensje kierowników spółdzielni były wiele wyższe niż zarobki właściciela sklepu. Podczas gdy ryzyko w sklepie prywatnym ponosi właściciel, w spółdzielni spada to na udziałowców.

O tym wszystkim muszą pamiętać decydujący jutro o pracy naszej spółdzielczości kierownicy tego ruchu. Nie wolno ani ulegać obcym wpływom politycznym, ani sugestii teorii — ale trzeba rzeczowo pracować dla rozwoju polskiej gospodarki narodowej.

Epidemia tyfusu

ŚNIATYN, 26. 11. Na terenie gminy Trościaniec zanotowano silną epidemię tyfusu plamistego. Miały miejsce wypadki śmierci.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 3 a. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Konto PKO 23400. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt) na 1-ej stronie—1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł. opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po [illegible] gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Aleje Jerozolimskie 3 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.